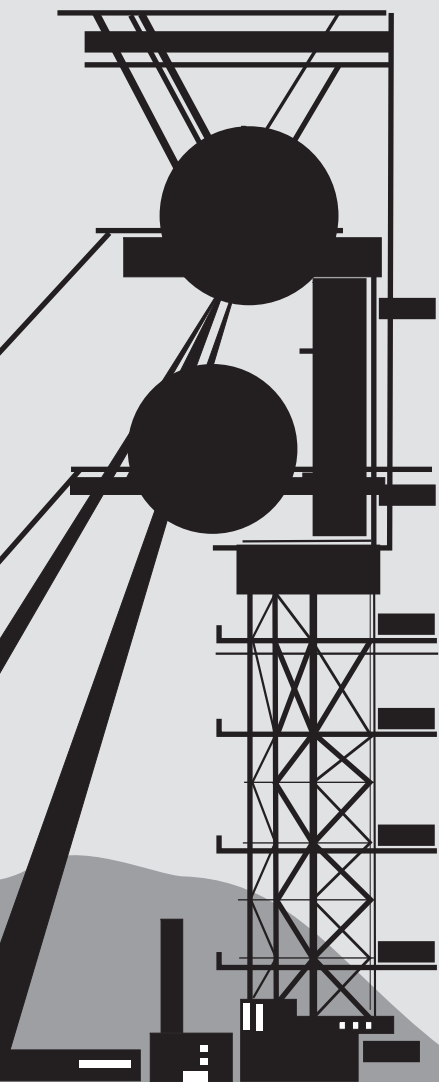


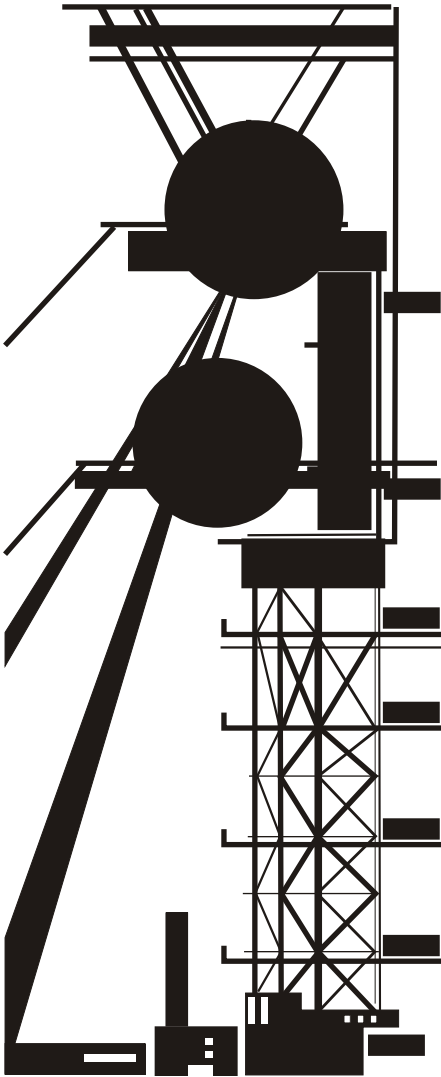
Senacki Zespół Infrastruktury



Bezpieczeństwo *w górnictwie*

Kancelaria Senatu

Zespoły senackie – zeszyt 3/2010



Bezpieczeństwo
w górnictwie

Redakcja merytoryczna: PIOTR ŚWIĄTECKI
Współpraca: Dorota Wojucka
Projekt okładki: KRZYSZTOF KORNELUK
Redakcja techniczna: PAWEŁ WOJCIECHOWSKI

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest z podaniem źródła.

Zeszyty Zespołów Senackich – 3/2010

ISBN 978-83-60995-64-8

Biuro Informatyki
Dział Edycji i Poligrafii
Warszawa 2010 r.
Nakład 100 egz.

SPIS TREŚCI

- ZAPIS PRZEBIEGU KONFERENCJI
„BEZPIECZEŃSTWO W GÓRNICTWIE” 5
- INFORMACJA O SKŁADZIE, ZAKRESIE ZAINTERESOWAŃ
I DZIAŁALNOŚCI SENACKIEGO ZESPOŁU GÓRNICTWA. 69

Na załączonej płycie zostały umieszczone prezentacje przedstawione w trakcie konferencji oraz zdjęcia pochodzące z Archiwum Senatu, wykonane przez panią Katarzynę Czerwińską.

**ZAPIS PRZEBIEGU KONFERENCJI
„BEZPIECZEŃSTWO W GÓRNICTWIE”
1 GRUDNIA 2009 R.**

(Konferencję prowadzi przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa senator Antoni Motyczka)

**|| Senator Antoni Motyczka
Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa**

Szanowni Państwo, serdecznie witam Was wszystkich na dzisiejszym spotkaniu Senackiego Zespołu Górnictwa. Posiedzenie jest poświęcone w głównej mierze bezpieczeństwu pracy w górnictwie węglowym.

Serdecznie witam wszystkich, witam Panią Minister Strzelec-Łobodzińską, pana profesora Dubińskiego, pana profesora Krzemienia i pana doktora Litwę, którzy są dzisiaj głównymi referentami tematów, które nas interesują. Witam także przedstawicieli związków zawodowych. Bardzo serdecznie Państwa witam.

Witam także senatorów, którzy przybyli na dzisiejszą konferencję.

Pani minister musi za chwilę wyjść, za 20 minut, w związku z tym oddaję głos pani minister.

**|| Joanna Strzelec-Łobodzińska
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki**

Dzień dobry Państwu.

Z góry przepaszam za to, że muszę wkrótce wyjść z tej konferencji, ale obecnie dzieje się wiele ważnych rzeczy, mamy dzisiaj drugie czytanie prawa energetycznego w Sejmie, w którym muszę uczestniczyć.

O tym, jak ważne jest bezpieczeństwo w górnictwie, zresztą w każdym sektorze, świadczy szereg dokumentów, które na ten temat się tworzy. Jest raport oceny bezpieczeństwa pracy w kopalniach węgla kamiennego, przyjęty przez Radę Ministrów w kwietniu 2007 r. Raport został później uwzględniony w strategii działalności górnictwa węgla kamiennego, w strategiach funkcjonowania spółek w latach 2008–2015, w końcu w programach poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w latach 2009–2015. To są najnowsze dokumenty opracowane w spółkach węglowych w roku 2009.

Mimo takiego traktowania tego problemu rzeczywistość jest bardzo niepokojąca. Oto wykres¹, który obrazuje zwiększające się z roku na rok nakłady na bezpieczeństwo w spółkach węglowych. Ta tendencja jest dobra, nakłady są rosnące. Co do tych nakładów zaliczamy, powiem za chwilę, natomiast mimo tych zwiększonych nakładów, kolejna statystyka jest tragiczna.

Do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku liczba wypadków w górnictwie wykazywała tendencję malejącą. Natomiast od roku 2006 obserwowany jest niestety odwrotny trend, wzrasta zarówno wypadkowość ogólna, jak i liczba wypadków śmiertelnych i ciężkich. To skłania do refleksji, czy środki finansowe przeznaczane na zapewnienie bezpieczeństwa są wystarczające albo czy są wydatkowane w sposób optymalny.

Statystyk wypadkowych nie będę przytaczać, bo zapewne panowie prelegenci na ten temat szczegółowo się wypowiedzą. Natomiast powiem tylko, że łączna wysokość planowanych na lata 2009–2015 nakładów na działalność o charakterze inwestycyjnym w zakresie BHP w spółkach węglowych to ogromna kwota ponad 12 miliardów zł. Kierunki inwestowania tych pieniędzy to zwalczanie zagrożeń naturalnych (prawie 3 miliardy zł), poprawa warunków na stanowiskach pracy (ponad miliard 700 tys. zł), zakup urządzeń zabezpieczających i środków ochronnych (pół miliarda zł), reszta to wymiana parku maszynowego.

¹ Pani Minister odwołuje się do prezentacji (prezentacje wykorzystane w czasie konferencji zostały umieszczone na płycie dołączonej do książki) [przypr.red.].

Na ten temat dyskutujemy, temat budzi emocje, natomiast niewątpliwie zastępowanie parku maszynowego urządzeniami bardziej bezpiecznymi to też element dbałości o bezpieczeństwo.

Sfery działań, w wyniku których realizowana będzie poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy w górnictwie, są wymienione w programach spółek węglowych. Oprócz tych czterech, które wymieniłam, jest to jeszcze poprawa stanu technicznego dróg przemieszczania się załóg, polityka zatrudnienia i szkolenia podnoszące kwalifikacje.

Można wymieniać działania zakwalifikowane do poszczególnych grup. Trzeba podkreślić, że po raz pierwszy w roku 2009, z udziałem Wyższego Urzędu Górniczego, ujednolicono metodykę tworzenia statystyki nakładów na bezpieczeństwo. Przedtem te dane były gromadzone różnymi metodami, a więc były nieporównywalne.

Z tej statystyki pozwolę sobie przytoczyć przykładowo po kilka działań z każdej grupy czynności składających się na zwalczanie zagrożeń naturalnych. To wykonanie wyrobisk górniczych mających na celu poprawę bezpieczeństwa systemów przewietrzania, modernizacja metanometrii automatycznej, budowa i modernizacja stacji odmetanowania, budowa klimatyzacji centralnej i grupowej, modernizacja systemów sejsmologicznych, sejsmoakustycznych, w tym zakupy systemów cyfrowych, zakupy urządzeń do odpylania mechanicznego wyrobisk, budowa systemów telewizji przemysłowej. Na te ważne zadania przeznaczono 3 mld zł.

Musimy nauczyć się wszyscy, od szeregowego pracownika do dozoru, aby nie przechodzić obojętnie obok naruszeń systemów BHP, kiedy się jeszcze nic nie dzieje. Dopiero po nieszczęściach, które zdarzają się w kopalniach, zwraca się uwagę na akceptację naruszania przepisów w małych, drobnych rzeczach. To, co się udaje sto razy, za sto pierwszym razem spowoduje nieszczęście i wtedy zaczynamy poważne dyskusje. Te dyskusje powinny być toczone wcześniej, codziennie i na każdym szczeblu.

Tą konkluzją zakończę moje krótkie wystąpienie, prosząc o szczeré odniesienie się największej klasy specjalistów, którzy nam tutaj przedstawią swoje prezentacje. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie, Pani Minister.
Czy może są pytania do pani minister, bo jest z nami jeszcze tylko 20 minut?
Proszę uprzejmie, proszę bardzo.
Proszę się przedstawić.

|| Roman Brudziński „Solidarność”

Roman Brudziński, „Solidarność”.
W Komisji Trójstronnej nie mamy jednakowego spojrzenia na kwestię wydawania tych ogromnych środków, bo nie ma co dyskutować, że one są ogromne. Możemy pokazywać, że bardzo dużołożymy na bezpieczeństwo. Ale to także wydatki na nowe technologie i maszyny, nie tylko na BHP. Podam przykład z ostatnich dni, ostatni wypadek w kopalni „Zofiówka”, z której akurat ja się wywodzę. W tej kopalni zastosowano zupełnie nowy system, znany w polskim górnictwie, ale od 20 lat nie stosowany, tak zwany system strugowy.

Powiem, jak do tego doszło, że taki system został zastosowany w kopalni „Zofiówka”. Ponieważ nasze złoża różni się od warunków niemieckich, mieliśmy wypróbować tę technologię na jednej ze ścian tej kopalni. Po wyeksploatowaniu pierwszej ściany miała zapaść decyzja co do kupna tej technologii dla polskiego górnictwa.

No i co się stało? Po długiej dyskusji zakupiliśmy część technologii, czyli samo urządzenie tnące, oryginalne, niemieckie. Dorobiliśmy do tego polskie sekcje i do tego jeszcze oprogramowanie całego skomputeryzowanego, bezobsługowego systemu. Człowiek nie powinien być przy tej ścianie w trakcie jej pracy.

W Jastrzębskiej Spółce Węglowej obecnie zwiększa się wydobywanie węgla, jest na to silny nacisk. Na naszej ścianie górnicy mieli się uczyć nowej metody, ta nauka miała wyglądać w ten sposób, że przez jedną

zmianę na dobę się ścianę eksploatuje, przecina się ją raz i sprawdza, jak się zachowują w środku wszystkie urządzenia.

Natomiast warunki teraz zmusiły zarząd do uznania, że jest to jedna ze ścian, która decyduje o wysokości wydobywania. I tam się nie mówi o prawdziwej nauce nowej metody, tylko mówi się o takiej „nauce”, jaką się stosowało w późnych latach siedemdziesiątych. Kiedy był głód węgla.

My się zgadzamy, że część z tych kosztów trzeba traktować jako koszty poniesione na bezpieczeństwo. Natomiast nie możemy mówić, że wszystkie te pieniądze są wydane rzeczywiście na bezpieczeństwo. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Proszę bardzo.

|| Augustyn Holeksa Zastępca Dyrektora Biura Produkcji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej

Augustyn Holeksa, jestem zastępcą dyrektora Biura Produkcji w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Chcę zabrać głos w sprawie instalacji strugowej, jestem zdziwiony przedstawieniem negatywnego obrazu tej instalacji przez przedmówcę. Uważam, że to jest w pełni skompletowana instalacja. Faktem jest, że obudowa jest wyprodukowana przez polską firmę „Glinik”, ale mającą bardzo duże doświadczenie w produkcji tego typu urządzeń. I to, że instalacja jest eksploatowana w kopalni „Zofiówka”, ale eksploatowana, wydaje mi się, rozsądnie. Na tej ścianie jest zmiana konserwacyjna, to zmiana pierwsza, jeżeli konserwacje się ukończą, następuje rozruch tego systemu. Nikt by nie kupował tak drogiego urządzenia, gdyby ono miało być eksploatowane tylko na jednej zmianie, tutaj nie było takiego założenia. To tyle. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka **Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa**

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę, Pan Prezes Litwa.

|| Piotr Litwa **Prezes Wyższego Urzędu Górniczego**

Często mówi się ostatnio o nowych technologiach w górnictwie węgla kamiennego i wśród tych technologii wymienia się technologię strugową. To nie jest technologia nowa, to jest technologia znana w całym świecie, może zapomniana w warunkach polskich przez ostatnie kilkanaście lat. W Wyższym Urzędzie Górniczym dokonaliśmy analizy zasobów węgla kamiennego, które będą dostępne w najbliższej przyszłości, czyli przez najbliższe kilkanaście, kilkadziesiąt lat. I z tej analizy wynika, że przyszłość, jak chodzi o zasoby węgla kamiennego, zarówno w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym, jak też w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, to są pokłady cienkie, o grubości około 1,5 metra. Jeśli chcemy mówić w przyszłości o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego, to musimy zastosować tę technologię, znaną w świecie, musimy nauczyć się pracować w warunkach tej technologii.

Kierunek działań zaproponowany przez Jastrzębską Spółkę Węglową jest jak najbardziej słuszny, ta technologia wymusza automatyzację procesu produkcji, ograniczenie załogi w ścianie i w rejonie. I to jest właściwy kierunek profilaktyki w zakresie zwalczania zagrożeń naturalnych.

Drugą kopalnią, która postawiła na technologię strugową, jest kopalnia „Bogdanka”, której funkcjonowanie w zasadzie będzie przez następnych kilkanaście lat związane z tą technologią.

W tej chwili nie mam przy sobie dokładnych danych dotyczących tzw. cienkich pokładów, ale Jastrzębska Spółka Węglowa tutaj dominuje. Z tego, co sobie przypominam, to około 30% zasobów, które „odkładaliśmy na później”, to są zasoby właśnie w pokładach cienkich. A dlaczego odkładaliśmy ich eksploatację? Dlatego że było łatwiej eksploatować pokłady grube, łatwiej udostępnić je, ale zasoby w Niece Bytomskiej i w kopalniach rudzkich się powoli kończą. Przyszłość, to

jest Jastrzębska Spółka Węglowa i nowe pola, które tam są przewidziane do eksploatacji, a tam właśnie mamy do czynienia z pokładami cienkimi i musimy się nauczyć eksploatacji tych pokładów. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję.

Proszę Państwa, zabiorę głos w ramach dyskusji. Członkowie Zespołu Górnictwa są w większości górnikami i to górnikami, którzy przepracowali kilkanaście lat na dole. Mamy więc wyrobione zdanie w sprawach górnictwa. Zwrócę uwagę, że kopalnia „1 Maja”, która została zamknięta 10 lat temu, to kopalnia, która prowadziła eksploatację w pokładach cienkich. Prowadziła eksploatację właśnie strugami, urządzeniami, które skrawały węgiel. To była kopalnia, której załoga miała doświadczenie. I szkoda, że te załogi nie zostały przeniesione do spółki jastrzębskiej, w której mogły pracować w tej technologii.

Proszę Państwa, w Hiszpanii, nie tak bardzo od nas odległej pracuje w górnictwie około trzech tysięcy ludzi z Polski. Trzy tysiące ludzi pracuje na pokładach cienkich, nie na grubych. Tam najgrubszy pokład ma 120 cm i to uważają, że to jest bardzo wysoki pokład i bardzo gruby, przeważnie eksploatuje się pokłady o grubości 80 cm, wszystko metodami strugowymi. To jest nasza przyszłość dlatego, że po każdy węgiel będziemy musieli sięgać. Nie tylko po ten, który ma 4–5 m miąższości, ale trzeba też sięgać do pokładów, które zalegają w grupie od 200 a skończywszy na grupie 700. Niestety taka jest prawda, jeżeli chcemy utrzymać się jako producenci węgla, nie tylko koksującego i energetycznego.

Panowie profesorowie zaraz wypowiedzą się na temat bezpieczeństwa odnosząc się do swoich naukowych ustaleń, ja tylko chcę dopowiedzieć, że nasze górnictwo jest jednym z najbezpieczniejszych górnictw na świecie. Bo to się liczy na tonę, to się przelicza na wydobycie, na liczbę zatrudnionych itd., i jesteśmy między pierwszym a drugim miejscem na świecie. Czyli jesteśmy w czołówce pod względem bezpieczeństwa, wydatków już nie liczę, bo te wydatki są po prostu duże, sięgają miliardów złotych. Nikt na bezpieczeństwie oszczędzał nie będzie, to moge Wam powiedzieć.

I my, jako senatorowie z Zespołu Górnictwa, też nie będziemy oszczędzali nigdy ani siebie ani środków, żeby Wam pomóc i żeby Was wesprzeć.

Tyle z mojej strony.

Teraz prezentacja Pana Prezesa Piotra Litwy. Bardzo proszę, Panie Prezesie.

|| Piotr Litwa **Prezes Wyższego Urzędu Górniczego**

Szanowni Państwo, pozwolę sobie przedstawić prezentację² na temat stanu bezpieczeństwa pracy w górnictwie, według stanu na 1 grudnia bieżącego roku. Przede wszystkim w tej prezentacji chciałem położyć duży nacisk na górnictwo węgla kamiennego. Z problemem bezpieczeństwa pracy mamy najczęściej do czynienia w górnictwie węgla kamiennego, około 80–90% wypadków śmiertelnych i ciężkich i wypadków ogółem, to są wypadki, które mają miejsce właśnie w tym rodzaju górnictwa. Oczywiście można sobie zadać pytanie: dlaczego? W czasie prezentacji będę starał się odpowiedzieć na to pytanie.

Tytułem przypomnienia, dwa, trzy slajdy przedstawię takie, z których będzie wynikało, jaki jest stan prawny, jeśli chodzi o rolę pracodawcy i rolę organu nadzoru górniczego w zakresie nadzoru i kontroli nad ruchem zakładów górniczych.

Mamy dwie ustawy – Kodeks pracy i Prawo geologiczne i górnicze, w których to ustawach są określone konkretne obowiązki: pracodawcy w Kodeksie pracy i przedsiębiorcy w Prawie geologicznym i górniczym. To jest często tożsame ze sobą, w przypadku górnictwa węgla kamiennego tak to właśnie jest. Pokazuję to po to, żeby uzmysłowić Państwu funkcjonowanie zakresu zadań i kompetencji poszczególnych instytucji.

Sprowadzę to do jednej krótkiej wypowiedzi, powtarzając słowa pana premiera Pawlaka, wypowiedziane w czasie debaty sejmowej po tragedii w kopalni „Wujek–Ruch Śląsk”, debaty na temat stanu bezpieczeństwa pracy, nie tylko w górnictwie, ale w ogóle, w gospodarce narodowej.

² Pan Prezes odwołuje się do prezentacji (prezentacje wykorzystane w czasie konferencji zostały umieszczone na płycie dołączonej do książki) [przypr.red.].

System bezpieczeństwa pracy można przedstawić tak, że to pracodawca czy też przedsiębiorca jest tą jednostką, która ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higienę pracy w zakładzie i jest obowiązany oceniać, dokumentować ryzyko i informować pracowników o ryzyku zawodowym. Na drugim miejscu jest pracownik, który powinien być przeszkolony, zakładamy, że jest przeszkolony. To, co powiedziała pani minister Strzelec-Łobodzińska, pracownik przeszkolony, odpowiednio wyposażony ponosi pełną odpowiedzialność za to, co robi. Taką filozofię trzeba też reprezentować, jeśli tego nie będziemy robić, to dojdziemy do absurdalnych wniosków, a odpowiedzialność w tym momencie będzie spoczywała na zupełnie kimś innym.

Później jest organ kontroli, a w zasadzie kontrola wewnętrzna pracodawcy, przedsiębiorcy, w naszym przypadku, to są służby BHP, ale nie tylko, bo służby innych działów w kopalniach również. I to jest, naszym zdaniem, ten element systemu zarządzania bezpieczeństwem, nad którym trzeba najwięcej pracować 01, i doskonalić. Tak to przynajmniej wynika z analiz Wyższego Urzędu Górniczego, że komórki, służby BHP w zakładach górniczych funkcjonują zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Niemniej jednak warunki, jakie są w kopalniach, w szczególności węgla kamiennego, skłaniają do wniosku, że te służby powinny być bardziej rozbudowane i powinny kłaść silniejszy nacisk na działalność profilaktyczną i kontrolną, tak jak to zresztą było kiedyś.

W tej chwili służby BHP poszły w kierunku pracy biurowej, kosztem pracy u podstaw związanej z kontrolą warunków pracy.

Ostatnim elementem w systemie zarządzania bezpieczeństwem są organy nadzoru górniczego i inne organy kontroli zewnętrznej, które to, zgodnie z przepisami prawa geologicznego i górniczego, sprawują nadzór i kontrolę nad ruchem zakładów górniczych, w szczególności w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz bezpieczeństwa pożarowego i ratownictwa górniczego. Ale sprawują również nadzór i kontrolę nad podmiotami zawodowo trudniącymi się wykonywaniem czynności ratownictwa górniczego i nad jednostkami organizacyjnymi trudniącymi się szkoleniem pracowników zakładów górniczych. W zasadzie to są trzy takie obszary naszej działalności, jak chodzi o kontrolę i nadzór.

Jaki jest zakres kontroli? Zakłady górnicze, które są objęte nadzorem urzędów górniczych, w sumie, jeśli mówimy o podziemnych zakładach górniczych, to czterdzieści dwa zakłady. W tym trzydzieści jeden kopalń węgla kamiennego, kopalń czynnych, które zatrudniają około 113 tys. osób, bez firm usługowych. Daje to ok. 56% ogólnego zatrudnienia w branży górniczej, we wszystkich rodzajach zakładów górniczych. Bowiern, tak jak tutaj możecie Państwo zauważyć, ogółem we wszystkich rodzajach górnictwa, łącznie z firmami usługowymi, zatrudnionych jest już od dobrych kilku lat ponad 200 tys. osób. To jest ten rynek pracy, o którym my mówimy i o który staramy się dbać.

Wśród podziemnych zakładów górniczych są również 3 kopalnie rud miedzi, mówię o tym dlatego, że panowie z KGHM dzisiaj są razem z nami. Nadzorujemy również odkrywkowe zakłady górnicze, do tych najpoważniejszych należą oczywiście odkrywkowe zakłady górnicze wydobywające węgiel brunatny i surowce skalne. Tam zatrudnienie jest relatywnie wysokie. W odkrywkowych zakładach górniczych, których jest sześćdziesiąt sześć, zatrudnienie jest zdecydowanie mniejsze, a liczba zakładów górniczych kopalin pospolitych, bardzo małych, zatrudniających czasami po kilka osób, jest stosunkowo duża, natomiast skala zatrudnienia niewielka, bo to jest 7,7% ogólnego zatrudnienia, również ten obszar jest nadzorowany przez nas.

Gdybym miał się odnieść do zatrudnienia w kopalniach węgla kamiennego, tak jak wcześniej powiedziałem, to jest to ponad 113 tys. osób, w tym w systemie nadzoru i kontroli jest zatrudnionych ponad 11 tys. osób – to jest około 10% zatrudnienia. Natomiast dla porównania organy kontroli zewnętrznej, jakimi są urzędy górnicze, zatrudniają w nadzorze nad kopalniami węgla kamiennego około 120 pracowników inspekcyjno-technicznych, którzy są przygotowani do prowadzenia kontroli w wyrobiskach dołowych, to stanowi 0,1 % osób zatrudnionych w tych kopalniach.

Generalnie rzecz biorąc, jeśli mówimy o bezpieczeństwie pracy w górnictwie, to mówimy przez pryzmat, przede wszystkim, górnictwa podziemnego, bo tam ten problem jest największy. Z kolei, jeśli mówimy o górnictwie podziemnym, to mówimy, generalnie rzecz biorąc,

o dwóch rodzajach zagrożeń, o zagrożeniach naturalnych i o zagrożeniach technicznych, związanych ze stosowaniem maszyn i urządzeń. Zagrożenia naturalne towarzyszą eksploatacji złóż, nie tylko węgla kamiennego, ale również rud miedzi, rud cynku i ołowiu i innych surowców, które są wydobywane metodą podziemną. Niemniej jednak dwa rodzaje kopalń, czyli kopalnie węgla kamiennego i kopalnie rud miedzi dominują w zakresie występujących zagrożeń naturalnych, które wymuszają stosowanie odpowiedniej profilaktyki i wymuszają również określone nakłady inwestycyjne na BHP. Do zagrożeń naturalnych zaliczamy zagrożenie metanowe, zagrożenie wybuchem pyłu węglowego, zagrożenie tapaniami, zawałami, pożarami, wodne, wyrzutem gazów i skał.

W górnictwie węgla kamiennego występują wszystkie zagrożenia, które są tutaj wymienione, w górnictwie rud miedzi na razie nie mamy do czynienia z zagrożeniem metanowym. Siłą rzeczy, nie mamy do czynienia z zagrożeniem wybuchem pyłu węglowego, natomiast wszystkie pozostałe zagrożenia występują bądź też mogą występować.

Ostatnio byłem zmuszony powołać komisję problemową, która zajmuje się tematem związanym z wyrzutem gazów i skał w drażonym wyrobisku w kopalni „Rudna”, to zjawisko, które zostało zarejestrowane po raz pierwszy w historii działalności kopalń rud miedzi. I jest to z pewnością związane z lokalizacją wyrobisk, jak też z głębokością prowadzonych robót, ponieważ jest to zjawisko zupełnie nowe, kompletnie nierozeznane. Jesteśmy w tej chwili na takim etapie, po uzgodnieniach z przedsiębiorcą, że prowadzone są badania specjalistyczne, które mają nam odpowiedzieć na pytanie: jaki jest poziom tego zagrożenia i jaką profilaktykę należy stosować, dalej prowadząc roboty.

Byliśmy zmuszeni wstrzymać roboty w jednej części kopalni „Rudna”, do czasu wyjaśnienia wszystkich okoliczności. Zdarzenie, o którym mówiłem wcześniej, było wywołane robotami strzałowymi, bo taka jest technologia prowadzenia robót górniczych w tych kopalniach. Na szczęście odbyło się to wszystko bez udziału pracowników, natomiast poziom tego zagrożenia naprawdę okazał się bardzo wysoki.

Komisja, o której mówiłem, która została powołana przeze mnie, jeszcze działa do końca stycznia 2010 r. i najprawdopodobniej trzeba będzie przedłużyć ten termin, z uwagi na to, że badania, które są

w tej chwili prowadzone, potwierdzają występowanie tego zagrożenia i trzeba będzie wykonać kolejną serię badań. Zresztą bardzo drogich badań, bo to są otwory wiercone z wyrobisk dolowych o długościach po kilkadziesiąt metrów, nawet do 100 m oraz otwór z powierzchni o długości ponad 1000 metrów. Także tutaj KGHM będzie musiał, niestety, wydać dosyć dużo środków finansowych, żeby dokonać pewnych ustaleń w tym zakresie.

A wracając do tematu związanego z górnictwem węgla kamiennego w kontekście zdarzeń w czasie ostatnich 19 lat, pozwoliliśmy sobie tutaj zaprezentować katastrofy w polskim górnictwie, w których śmierć poniosło co najmniej pięć osób.

I co jest charakterystyczne, proszę Państwa? Charakterystyczne jest to, po pierwsze, że wszystkie te zdarzenia miały miejsce w kopalniach węgla kamiennego. I charakterystyczne jest to, że wszystkie te zdarzenia, czy prawie wszystkie te zdarzenia, były związane z zagrożeniami naturalnymi, o których przed chwilą mówiłem.

Rok 1991, to jest kopalnia „Thorez” w Walbrzychu, końcówka eksploatacji węgla w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym i ostatni wyrzut gazów i skal o takich skutkach. Później te kopalnie zostały zlikwidowane i sprawa wyrzutu gazów i skal został na pewien czas zapomniana, w sensie statystycznym, oczywiście. Wrócił po roku 2000, mam na myśli tutaj rok 2005, kiedy to w kopalni „Zofiówka” miał miejsce wyrzut metanu i skal w drażonym wyrobisku, na skutek którego trzech pracowników poniosło śmierć. Ten wyrzut wystąpił w momencie prowadzonych robót związanych z postępem przodka.

Proszę dalej zaobserwować, że teraz przechodzimy po likwidacji Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego do Górnośląskiego Zagłębia Węglowego. Lata dziewięćdziesiąte to tąpnięcia przede wszystkim w kopalniach bytomskich i rudzkich. I tak się dzieje praktycznie do roku 1996. W 1998 r. mamy ten jeden przypadek, który nie jest związany z zagrożeniem naturalnym, czyli tak zwaną cichą penetracją wyrobiska w kopalni „Niwka–Modrzejów” w Sosnowcu. I to jest jeden przypadek z tych wszystkich nie związanych ze zwalczaniem zagrożeń naturalnych.

I proszę zauważyć, co się dzieje po roku 2000? Mamy do czynienia już tylko i wyłącznie z wybuchem pyłu węglowego albo wybuchem metanu i pyłu węglowego. Przeszliśmy z jednego zagrożenia, pod tytułem: „tapania”, na zagrożenie innego rodzaju – „metan i pył węglowy”, w istocie te dwa zagrożenia są ze sobą ściśle związane. Pył węglowy, żeby wybuchł, musi być zainicjowany, a najczęściej tym materiałem inicjującym jest płonący metan.

Teraz można sobie zadawać pytanie: dlaczego tak się stało? Nie można wyciągać zbyt lakonicznych wniosków, na przykład, sprowadzających się do tego, że zagrożenie tapaniami, to jest temat, o którym można zapomnieć. Nie, absolutnie nie. Udało nam się przez dobrych kilka lat uporządkować eksploatację w Górnośląskim Zagłębiu Węglowym, ale inne czynniki też miały wpływ na to, że ten poziom zagrożenia zdecydowanie zmalał.

Jakie? Na przykład takie, że złoża w Niece Bytomskiej i w kopalniach rudzkich powoli się kończą, koncentracja robót tam jest zdecydowanie mniejsza, a też generalnie rzecz biorąc kopalnie przeszły na tak zwaną koncentrację robót wewnątrz zakładu górniczego. Kiedyś w zakładzie górniczym było dziesięć, piętnaście ścian, przy eksploatacji zachodzącej na siebie, to dochodziło do niekorzystnych zjawisk, związanych właśnie z tapaniami. Dzisiaj tej sytuacji nie ma, dzisiaj każdy zakład górniczy jest nastawiony na eksploatację trzech, czterech ścian. Jeśli dolożymy do tego to, że w ciągu ostatnich kilku, kilkunastu lat zostało zlikwidowanych kilka, kilkanaście kopalń, to po prostu mamy do czynienia z rozproszeniem eksploatacji i to na pewno korzystnie wpłynęło na poziom zagrożenia tapaniami.

Natomiast metan i pył węglowy, a przede wszystkim metan, to jest zjawisko związane ze wzrostem głębokości eksploatacji i z koncentracją wydobycia. To są dwa takie czynniki, które mają zasadniczy wpływ na poziom tych zagrożeń.

Przeprowadzono pokaz w kopalni doświadczalnej „Barbara” w Mikołowie. Pokaz dosyć dobrze obrazował skutki wybuchu pyłu węglowego. Wagonik ważący 424 kg został odrzucony na odległość 30 metrów. Proszę wyobrazić sobie, co stałoby się z człowiekiem, który znalazłby się w strefie wybuchu?

Stąd, jeśli mówimy o katastrofach górniczych, to najczęściej ofiar powodują katastrofy górnicze związane z wybuchem pyłu węglowego, ponieważ skutki tutaj są zdecydowanie największe.

W kopalni „Halemba”, w roku 2006, fala uderzeniowa wywołana wybuchem metanu i pyłu węglowego po zapaleniu i wyjściu ze ślepej części ściany zaczęła przemieszczać się we wszystkich możliwych kierunkach w czynnych wyrobiskach i objęła swoim zasięgiem kilkanaście km tych wyrobisk.

Wspominam o przyczynach zdarzenia w kopalni „Halemba” w 2006 r. przede wszystkim po to, żeby uzmysłowić Państwu, jaki jest ewentualny zasięg skutków wybuchu pyłu węglowego, kiedy mamy do czynienia z wyrobiskami, które nie są zabezpieczone na okoliczność wystąpienia niebezpiecznego pyłu kopalnianego.

Drugi rodzaj zagrożeń, o których wcześniej wspominałem, ale w sposób taki bardzo lakoniczny, to są zagrożenia techniczno-organizacyjne. Pragnę zwrócić uwagę tutaj na to, że eksploatację co roku prowadzimy na głębokościach coraz to większych, w związku z tym ma to wpływ na wzrost zagrożeń naturalnych, schodzimy co roku z eksploatacją o 8 metrów głębiej. W tej chwili wiele kopalń prowadzi już eksploatację na poziomach poniżej 1000 metrów, zresztą sytuacja bardzo podobna jest również w kopalniach rud miedzi.

Prowadzenie eksploatacji poniżej poziomu udostępnienia jest monitorowane przez nas od dobrych kilku lat. Znaczna część eksploatacji jest prowadzona w tej chwili w kopalniach węgla kamiennego poniżej poziomu udostępnienia, czyli powyżej 50% wydobywanego węgla pochodzi z pokładów eksploatowanych poniżej poziomu udostępnienia.

Mówiąc o prowadzeniu eksploatacji w ten sposób, nie chcemy powiedzieć, że eksploatacji nie da się prowadzić w sposób właśnie tak opisany. Da się, tylko rygory, które należy przyjąć przy prowadzeniu tej eksploatacji i później przestrzegać ich, powinny być daleko bardziej idące niż przy eksploatacji tradycyjnej, przede wszystkim w rejonach, gdzie mamy do czynienia z zagrożeniami skojarzonymi, czyli z występowaniem co najmniej kilku zagrożeń.

Wysoka koncentracja wydobywania, znaczne postępy dobowe ścian, to jest coś, co nam ułatwiło walkę z zagrożeniem pożarowym,

a utrudnia prowadzenie właściwej profilaktyki przy zwalczaniu zagrożenia metanowego i pyłowego. W górnictwie węgla kamiennego – to wyraźnie chciałem podkreślić – bardzo często jest tak, że jeżeli mamy do czynienia z występowaniem kilku zagrożeń, to mamy do czynienia z klóceniem się ze sobą profilaktyk poszczególnych rodzajów zagrożeń. Jeżeli mówimy o skutecznym zwalczaniu zagrożenia pożarowego, to mówimy o wysokiej koncentracji wydobywania, ponieważ trzeba utrzymać odpowiedni postęp frontu eksploatacyjnego po to, żeby nie dopuścić do powstania zagrożenia pożarem endogenicznym. Ale to z kolei ma, czy może mieć, ujemny wpływ na poziom zagrożenia, na przykład tapaniami, a z pewnością ma ujemny wpływ na zagrożenie wybuchem pyłu węglowego i zagrożenie metanowe, ponieważ ilość wydzielającego się metanu w tym momencie jest zdecydowanie większa.

Koncentracja wydobywania, która została wprowadzona w polskim przemyśle, wzorem tego, co jest stosowane w kopalniach amerykańskich i australijskich, generalnie rzecz biorąc jest dobrym kierunkiem. Oczywiście jest on związany, przede wszystkim, ze stroną ekonomiczną funkcjonowania zakładu górniczego, niemniej jednak nie możemy się w żaden sposób porównać, jak chodzi o warunki górniczo-geologiczne, do kopalń amerykańskich czy australijskich. Dlatego też odnoszenie się tutaj do stanu bezpieczeństwa w tych kopalniach jest dosyć trudne.

Co do zagrożeń wynikających ze stosowania środków strzałowych, w zasadzie w górnictwie węgla kamiennego mamy do czynienia z taką sytuacją, że środków strzałowych stosujemy coraz mniej przede wszystkim dlatego, żeby stosować profilaktykę, na przykład, tapaniową.

Pragnę tutaj podkreślić, że około 98% materiałów wybuchowych używanych do celów cywilnych jest wykorzystywanych w górnictwie, a przede wszystkim w górnictwie rudy miedzi oraz rud cynku i ołowiu, z uwagi na technologie, które tam zostały wdrożone. Tutaj postęp technologiczny jest największy. Z tym zagrożeniem mamy do czynienia również w górnictwie odkrywkowym, skalnym. Na rynek zostały wprowadzone środki strzałowe, które stają się materiałem wybuchowym dopiero w przodkach wyrobisk. Są to środki emulsyjne, które są

w pełni bezpieczne, a oprócz tego proces ładowania otworów strzałowych może być w tej chwili w pełni zmechanizowany, co też w znacznym stopniu ułatwia życie, w szczególności w kopalniach rud miedzi.

To zagrożenie w kopalniach węgla kamiennego jest istotne, jak pokazują nam dane i analizy, w sytuacji, kiedy mamy do czynienia z zagrożeniem metanowym i pyłem węglowym i ze stosowaniem tradycyjnych środków strzałowych w postaci naboju.

Zagrożenia techniczne, związane ze stosowaniem maszyn i urządzeń, wymagają zwiększenia troski. To, co się stało w kopalni „Wujek – Ruch Śląsk”, ale również w innych kopalniach wcześniej, dowodzi, że my wszyscy musimy się zbliżyć do tych spraw bardziej. To znaczy – nie tylko urzędy górnicze, ale przede wszystkim przedsiębiorcy, ponieważ okazuje się, że coś w tym systemie bezpieczeństwa jest nie tak.

Komisje powypadkowe powoływane są po każdej tego typu tragedii. Przez ostatnich kilka lat, w wyniku prac tych komisji, zdobyliśmy wiedzę, że stan urządzeń, które powinny być o budowie przeciwybuchowej i iskrobezpieczne, nie jest taki, jak wymagają tego przepisy.

Wydaje mi się, że tu trzeba będzie zaostrzyć pewne procedury, przede wszystkim związane z kontrolą tych wyrobów.

Jak górnictwo wygląda w całości, jako górnictwo, na tle gospodarki narodowej?

Jeśli mówimy o wypadkach śmiertelnych, to w liczbach bezwzględnych to tak źle to górnictwo nie wypada, w latach 2008 i 2007 zdecydowanie więcej tych wypadków jest w budownictwie. Ale oczywiście, to nie daje pełnego obrazu, pełny obraz dają wskaźniki, jak liczba wypadków śmiertelnych na tysiąc pracujących.

Jest element pocieszający w obrazie polskiego górnictwa, że górnictwo jest na tym samym poziomie, jak chodzi o ten wskaźnik, co budownictwo. Pomimo tego, że warunki pracy w budownictwie są zdecydowanie łatwiejsze i organizacja pracy również jest zdecydowanie łatwiejsza.

Górnictwo i budownictwo to dwie gałęzie naszego przemysłu wymagające poprawy stanu BHP.

Proszę zauważyć – jeśli zatrudnienie w ogóle w górnictwie wynosi ponad dwieście tysięcy osób, to jest to tylko 2% zatrudnienia w gospodarce narodowej.

Jeśli wypadków ogółem w górnictwie mamy ponad trzy tysiące trzysta, to już jest to 3,4% wypadków w całej gospodarce narodowej.

Jeśli mówimy o wypadkach śmiertelnych, w 2008 r. było ich trzydzieści, to już jest to 5,2% wypadków w gospodarce narodowej. A najgorzej jest z chorobami zawodowymi, bo jest ich ponad 18% w skali całej gospodarki narodowej, ale to świadczy o czym innym, o trudnych warunkach pracy i o nietypowych stanowiskach pracy. Te proporcje są bardzo podobne w przypadku górnictwa węgla kamiennego, które niestety tutaj, tak jak wcześniej powiedziałem, generuje około 80% wypadków w całej branży górniczej.

Rok 2004 w górnictwie był rokiem sukcesu, ponieważ liczba wypadków śmiertelnych była najniższa w historii powojennego górnictwa, jak też liczba wypadków ogółem. Ale też wskaźniki, na przykład, w przeliczeniu na milion ton wydobytego węgla, również plasowały nas w czołówce światowej, na poziomie Stanów Zjednoczonych i górnictwa niemieckiego.

Po 2004 r. mamy do czynienia z wahnięciami liczby wypadków śmiertelnych, ale to jest związane z katastrofami, które miały miejsce w kopalni „Halemba” w roku 2006, w kopalni „Borynia” w roku 2008 i w kopalni „Wujek” w roku 2009.

W kopalni węgla kamiennego było 36 wypadków śmiertelnych w 2009 roku, oczywiście ta statystyka jest zaburzona tą jedną tragedią, ale to jest ponad 90% wypadków śmiertelnych w ogóle w polskim górnictwie.

W KGHM Polska Miedź były dwa wypadki śmiertelne w 2009 roku. To zdecydowana poprawa w stosunku do lat ubiegłych. Co do liczby wypadków śmiertelnych w poszczególnych spółkach węglowych, należy zauważyć, że te spółki są zależne od takich zdarzeń, jak w opalni „Wujek”. Także Katowicki Holding Węglowy w tym roku nie wypadła najlepiej. Natomiast Jastrzębska Spółka Węglowa w ubiegłym roku nie najlepiej wypadła, ale to z powodu zdarzenia w kopalni „Borynia”, o którym wcześniej mówiłem.

Liczba wypadków ciężkich w górnictwie. Tutaj nie ma uwzględnionych wypadków ciężkich, które będą zaklasyfikowane do statystyki w terminie późniejszym, w związku ze zdarzeniem w kopalni „Wujek

–Ruch Śląsk?”. Natomiast, jeśli mówimy o tych proporcjach, to proszę zauważyć, że 70% to znowu to jest węgiel kamienny.

Liczba wypadków ciężkich w spółkach węglowych. Sytuacja jest tutaj bardzo podobna.

Jak to się przedstawia na tle innych krajów? W zasadzie tak naprawdę, jeśli chodzi o wskaźniki wypadkowości, to mamy problem z pozyskaniem tych wskaźników w innych krajach z Europą włącznie. My uczestniczymy stale w pracach Grupy Roboczej przy Komisji Europejskiej, która już dobrych kilka lat usiłuje ujednoczyć wskaźniki wypadkowości w górnictwie. Nikt się tam nie potrafi dogadać, w jaki sposób to liczyć. Jeszcze inaczej liczą to Amerykanie, a jeszcze inaczej Australijczycy. Jedynym wskaźnikiem, którym posługuje się cały świat, jest liczba wypadków śmiertelnych na milion ton. Niestety większość krajów nie chwali się swoją statystyką i z tego powodu mamy problem z tym, żeby uzyskać aktualne dane.

Odnoszę takie wrażenie, że chyba my najwięcej mówimy o wypadkowości z wszystkich krajów i najwięcej tej statystyki przedstawiamy, bo jak się wchodzi na strony internetowe urzędów górniczych innych krajów, czy innych organów kontrolnych, czy też spółek węglowych, to po prostu tych danych nie ma.

Ale mamy dane, na przykład, z Chin za 2006 r. Z Ukrainy mamy bardzo świeże dane dlatego, że podjęliśmy w 2009 r. szeroką współpracę z urzędem ukraińskim. I oni otwarli się bardzo ze swoimi problemami i danymi statystycznymi, w związku z tym to są najświeższe dane. Proszę zauważyć, że Polska jest w środku wśród krajów, które wydobywają węgiel.

Mówiłem o tym, że w 2004 r. mogliśmy się przyrównywać do Stanów Zjednoczonych czy też do Australii i tak faktycznie było, ponieważ nasz wskaźnik wtedy w 2004 r. był na poziomie około 0,1.

Przy okazji bezpieczeństwa pracy trzeba mówić o chorobach zawodowych. Niestety tendencja tutaj rosnąca od roku 2004, niemniej jednak to jest zupełnie inny obszar, jak chodzi o poprawę warunków pracy. Dopiero za 10 lat będziemy mogli powiedzieć o tym, ile będziemy mieli chorób zawodowych. Choroby ujawniają się później. Mówię o tym dlatego, że choroby zawodowe w 95 % występują w górnictwie węgla kamiennego. Dominuje tutaj pylica płuc, bo to jest aż 76%.

Komisja Europejska przyjęła wspólnotową strategię zakładającą obniżenie w latach 2007–2012 aż o 25% liczby wypadków przy pracy. W Polsce jeszcze nie funkcjonuje krajowa strategia poprawy BHP. Natomiast jesteśmy u progu 2010 r. i trudno nam będzie dotrzymać założeń tej strategii, przynajmniej w branży górniczej.

Kilka slajdów na temat tego, jakie działania były podejmowane przez Wyższy Urząd Górniczy w 2009 r., a były to działania związane z bezpieczeństwem pracy. Włączyliśmy się do działań, które organizował Centralny Instytut Ochrony Pracy, w ramach ogólnopolskiej kampanii społecznej dotyczącej ryzyka zawodowego w górnictwie. Objąłem patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem. Odbyło się kilka spotkań z zakładowymi społecznymi inspektorami pracy w ramach tej kampanii, między innymi, w kopalni „Wujek” w czerwcu 2009 r.

Oprócz tego organizowaliśmy sympozja, konferencje, między innymi, konferencja w kwietniu 2009 roku została ukierunkowana na sprawy BHP. Również przy współudziale spółek węglowych organizowaliśmy konkursy propagujące wiedzę na temat przepisów i sposobów bezpiecznego wykonywania robót górniczych.

Wiedza, jaką posiadały osoby, które przystąpiły do tych konkursów, była naprawdę duża. Trudno tutaj mówić o czymś takim, że osoby z dozoru czy też pracownicy nie są zaznajomieni z przepisami, czy też ich wiedza jest mała.

W czerwcu 2009 r. przystąpiliśmy do opracowania Strategii działania urzędów górniczych na lata 2010–2014. Wyzaczyliśmy 14 celów, w tym 6 ściśle związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy w kopalniach. To są cele określone na podstawie analizy danych, która została wcześniej przeprowadzona. To jest między innymi ograniczenie liczby wypadków spowodowanych tak zwanym czynnikiem ludzkim. Jak z naszych analiz wynika, około 70% wypadków śmiertelnych i ciężkich, to są wypadki spowodowane właśnie błędami pracowników, których z pewnością można było uniknąć. Niezależnie oczywiście stwierdzone były również pewne niedociągnięcia, często w zakresie stanu technicznego maszyn i urządzeń, ale nie był to czynnik decydujący o wypadku.

Kolejny problem to ograniczenie liczby wypadków i niebezpiecznych zdarzeń wiążących się z wyrobami stosowanymi w górnictwie.

Urząd górniczy jest organem wyspecjalizowanym w zakresie nadzoru rynku wyrobów, które są stosowane w górnictwie, a które powinny być zgodne z dyrektywami nowego podejścia. Ale nie wszystkie wyroby stosowane w górnictwie są objęte tymi dyrektywami.

W związku z tym, że tych wyrobów jest zdecydowanie więcej, z uwagi na dużą konkurencję firm, stwierdzamy czasami bardzo niską jakość niektórych wyrobów. Na ten temat była mowa na przedostatnim posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie przy Wyższym Urzędzie Górniczym. Zobowiązaliśmy przede wszystkim przedsiębiorców do powołania komisji zakładowych, które w sposób szczególnie będą dbały o to, żeby wyroby, które są odbierane w zakładach górniczych, były zgodne z wymogami przepisów i deklaracjami producentów.

Skuteczne przeciwdziałanie katastrofom górniczym jest bardzo trudne. Widzimy to chociażby na przykładzie tragedii w kopalni „Wujek” i stanu zagrożeń naturalnych, z którymi mamy do czynienia w kopalniach węgla kamiennego. Dlatego wspólnie z przedsiębiorcami musimy się zastanowić nad tym, w jakich obszarach trzeba działać, aby sytuację poprawić.

Takie spotkania, na wniosek pani minister Strzelec-Łobodzińskiej, odbyły się w Wyższym Urzędzie Górniczym z wiceprezesami spółek do spraw produkcji. Tam zostały ustalone konkretne wnioski i w najbliższym czasie skieruję pismo do pani minister w tej sprawie.

Po pierwsze napiszę, co trzeba jak najszybciej zmienić w przepisach – Prawa geologicznego i górniczego, aby poprawić sytuację.

Po drugie napiszę, jakie badania naukowe należy uruchomić. Tematykę badania mamy określoną od dawna, tylko nie możemy ich rozpocząć ze względu na brak środków. Komisje powypadkowe powoływane przez prezesa WUG formułują konkretne wnioski w odniesieniu do zaplecza naukowo-badawczego, a później okazuje się, że jest problem z realizacją tych wniosków. Jednostki badawczo-naukowe, o czym z pewnością pan profesor Dubiński będzie w dalszej części mówił, muszą mieć środki finansowe na realizację tych badań.

Ograniczenie skali chorób zawodowych to jest sprawa oczywista, skuteczne egzekwowanie przepisów prawa w dziedzinie BHP jest również sprawą oczywistą. I dostosowanie rozwiązań prawnych do

potrzeb skutecznego zarządzania BHP w górnictwie. Wyraźnie podkreślamy, że osiągnięcie tych celów jest możliwe tylko i wyłącznie przy szerokiej współpracy z przedsiębiorcami i z innymi instytucjami, na przykład z zapleczem naukowo-badawczym i z organizacjami związkowymi. Ponieważ tylko wspólnymi siłami jesteśmy w stanie osiągnąć te cele, które tutaj zostały określone.

Jakie działania chcemy podejmować, by zmierzać do poprawy stanu bezpieczeństwa? Przede wszystkim zwróciliśmy uwagę na wzmocnienie kontroli i nadzoru nad robotami przez służby BHP. Również dosyć często mówimy o propagowaniu nowych form szkolenia, spółki węglowe same tutaj przedstawiają ten kierunek i propozycje działań. Dalej jest doskonalenie działań prewencyjnych podejmowanych przez przedsiębiorców górniczych i służby BHP w zakresie rozpoznawania i zwalczania zagrożeń górniczych. Przykładem są wszystkie te działania, które były podejmowane po wyrzucie gazu i skał, czy metanu i skał w kopalni „Zofiówka”, kiedy to kopalnia „Zofiówka”, nie czekając na nowe przepisy, sama zaostrzyła rygory prowadzenia robót górniczych w warunkach tego właśnie zagrożenia.

Gdy chodzi o działalność urzędów górniczych, to tutaj też oczywiście będziemy proponować szereg działań. Nie jest prawdą to, co niektórzy wypisują w prasie, czy przedstawiają w innych miejscach, że prezes WUG jest „pierwszym hamulcowym” zmian w przepisach, a dowodów na to mamy dużo. Kilka lat temu przystąpiliśmy do opracowywania pakietu kilku poważnych zmian w przepisach. Między innymi, po tragedii w kopalni „Zofiówka” w 2005 r. i po wcześniejszych zapaleniach metanu, na przykład, w kopalni „Budryk” w 2004 r., zostały opracowane nowe zasady prowadzenia robót w przypadku występowania zagrożenia metanowego w wyrobiskach chodnikowych i w przypadku zagrożenia wyrzutem metanu i skał. Oprócz tego zespół powołany przez prezesa WUG przygotował pakiet zmian w zakresie zwalczania zagrożenia klimatycznego, który został dołączony do nowej ustawy – Prawo geologiczne i górnicze i jest przewidziany do wejścia w życie razem z tą ustawą.

W 2007 r. uruchomiono pracę naukowo-badawczą mającą na celu zmianę zasad oznaczania tak zwanej metanonośności pokładów wę-

gła. To stało się z inicjatywy Wyższego Urzędu Górniczego po zdarzeniu w kopalni „Zofiówka” w 2005 r. Trudno było uzyskać akceptację dla tej pracy, jeszcze nie do końca jest zapewnione jej finansowanie. Zakończenie badań w tym zakresie i opracowanie konkretnego już raportu ma nastąpić do czerwca 2010 r. Relacjonuję to szeroko, polemizując z wypowiedziami osób nieorientowanych w sprawie.

W 2009 r., we współpracy z ZUS, przygotowaliśmy cykl szkoleń dotyczących działań zwalczających zagrożenie metanowe. Po raz pierwszy w ramach środków uzyskanych z ZUS, z puli na profilaktykę wypadkową udało się takie seminaria zorganizować, a oprócz tego wydać stosowne broszury i ulotki. Również z inicjatywy prezesa WUG został opracowany projekt zmian przepisów, na wniosek przedsiębiorców górniczych, w zakresie dotyczącym użytkowania i oceny stanu technicznego sekcji obudów zmechanizowanych. I w tej chwili te przepisy są w trakcie uzgodnień prowadzonych przez Ministerstwo Gospodarki, z tego co się orientuję, w końcowym etapie. To tyle w wielkim skrócie, ale chyba troszeczkę za długo, za co bardzo przepraszam.

Niemniej jednak chciałem na sam koniec sformułować jeden zasadniczy wniosek, na tle tej prezentacji, którą przedstawiłem, że problemy zwalczania zagrożeń naturalnych i techniczno-organizacyjnych to problemy przede wszystkim górnictwa węgla kamiennego.

I to nie dlatego, że górnictwo węgla kamiennego nie chce sobie dać rady z tymi problemami, tylko dlatego, że poziom zagrożeń, które występują w kopalniach, jest na tyle wysoki, że zmusza nas do podejmowania kolejnych działań. Staramy się zrobić wszystko, co możliwe, lecz nikt, ani żaden przedsiębiorca, ani żaden pracownik urzędu górniczego, nie jest samobójcą i nikomu nie zależy na tym, żeby posłać kogokolwiek na śmierć, bo tak to często jest przedstawiane.

To, że przegrywamy z naturą, jest prawdą. Chodzi o to, żeby scalić siły i podejmować działania wspólnie, żeby w sposób bardziej skuteczny zwalczać te zagrożenia. I myślę, że przy dobrej woli wszystkich stron, możemy odnieść sukces, mam taką nadzieję. Z okazji zbliżającego się Dnia Górnika, wszystkim górnikom obecnym na tej sali tego życzę. Dziękuję bardzo.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.

Przechodźmy do następnego referatu. Bardzo proszę, profesor Krzemień.

|| Stanisław Krzemień Wydział Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej

Profesor Krzemień.

Pan Prezes przedstawił stan wypadkowości w górnictwie, referat jest bardzo ciekawy, a zwłaszcza ciekawe były przemyślenia, które mają charakter również propozycji rozwiązań dla środowisk naukowych. Powiedział Pan między innymi, że należy zaostrzyć procedury wykonywania robót w warunkach ryzyka metanowego, podjąć działania w zakresie zarządzania bezpieczeństwem. Temu problemowi będę chciał też poświęcić uwagę w swoim wystąpieniu.

Są cztery bariery obniżenia (redukcji) ryzyka. Pierwsza, to jest bariera likwidacji zagrożenia, druga bariera to bariera odsunięcia górników ze strefy wysokiego ryzyka oraz kontrola wejść i wyjść ze strefy ryzyka. Trzecia jest to jest bariera izolacji zagrożenia, czyli odsunięcie człowieka od zagrożenia, czwarta bariera to zastosowanie ochron zbiorowych i indywidualnych. To są podstawowe rzeczy.

Pan Prezes użył słowa „procedura”, rozumiem ją jako procedurę wykonawczą, aby te bariery zadziałały. I to jest właściwy sposób postępowania. Procedury wykonawcze BHP muszą być znane pracownikom i dozorowi ruchu, konsekwentnie stosowane, „trenowane”, doskonalone i kontrolowane.

Złożyło się tak, że, byłem i w komisji do spraw „Halemby”, jestem także w komisji do spraw KWK „Śląsk”. Z materiałów komisji wynikają bardzo ciekawe wnioski, które poprzez analogię do poprzednich wypadków w kopalniach budzą pewne obawy, że podobne sytuacje mogą się również powtórzyć. Wspomniałem o barierach redukcji ryzyka. Czwarta bariera to środki ochrony zbiorowej i indywidualnej.

Nawiązuję tutaj do filmu z wizji lokalnej, na którym widać, jaką siłę niszczenia ma wybuch pyłu węglowego i metanu. W strefie wybuchu wytwarza się najsilniejsza energia. Potem energia ta się rozprasza i maleje. Istnieje więc szansa, że nie wszyscy górnicy w strefie zginą, pomimo że energia cieplna, mechaniczna czy chemiczna jest wystarczająco duża.

Okazuje, że wiele z osób, przeżyło sam moment wybuchu, ale zmarło w wyniku zatrucia w bardzo krótkim czasie, świadczy o tym poziom hemoglobiny tlenkowej na poziomie minimum 17% do 80%.

Byli tacy, którzy mieli rozległe, ale powierzchniowe oparzenia. Wiadomo, że organizm nie poradzi sobie z taką sytuacją, bo skóra bierze czynny i znaczący udział w procesie oddychania.

Co mi się skojarzyło? Był taki wypadek, kierowcy wyścigu Formuły 1, nazywał się Nicky Lauda³. Proszę popatrzeć, jak niewiele trzeba było, żeby w krótkim czasie po tym wypadku opracowano i zastosowano specjalny kombinezon ochronny, nieograniczający swobody poruszania się, bo przecież kierowca musi być sprawny. Analogia nasuwa się samorzutnie.

Jest jeszcze sporo innych spraw poruszonych przez Pana Prezesa, które będę chciał poruszyć w moim wystąpieniu. Dziękuję Panu za zaproponowane pomysły, są one istotne. Nauka musi na nie odpowiedzieć, pod warunkiem, że będzie sprawny system wymiany i przepływu wiedzy na linii nauka – praktyka. Musimy znaleźć miejsce, w którym będziemy na te tematy rozmawiać, konkretnie realizować w możliwie krótkim czasie. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję.

Proszę bardzo, pan senator Gruszka.

³ Samochód N. Laudy zapalił się na torze. Kierowca poparzył się wówczas i nadychał toksyn, w konsekwencji wpadł na pewien czas w śpiączkę. Wrócił jeszcze potem na tor wyścigowy [przypr.red.].

|| Senator Tadeusz Gruszka

Dziękuję bardzo.

Po wypowiedzi pana prezesa zacząłem się zastanawiać, czy ryzyko jest wpisane w ten właśnie specyficzny zawód.

I w związku z tym, co usłyszałem, ciekaw jestem, czy przeprowadzono taką analizę: wskazał pan, że 10% stanowi dozór – czy ta liczba zwiększa się, czy zmniejsza? I czy WUG uważa, że liczba ta jest za mała, czy za duża?

Czy bylibyśmy w stanie ograniczyć liczbę wypadków, o których pan wspomniał, te 70% spowodowanych przez czynnik ludzki, zmniejszając liczebność nadzoru, a może wymuszając inny rygor postępowania osób odpowiedzialnych za cykle produkcyjne.

Chcę też zapytać, czy w nowych przepisach udział WUG w kontroli przedsiębiorców górniczych jest ograniczony poprzez zapis zabraniający równoległych kontroli przedsiębiorcy przez kilka instytucji państwowych? Dziękuję bardzo.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Pan senator Dobkowski.

|| Senator Wiesław Dobkowski

Dziękuję.

Chcę zwrócić uwagę na szczegół, który pan prezes WUG przedstawił w tych materiałach, chodzi mi o porównanie liczby wypadków w górnictwie do wypadkowości w budownictwie. Jak się okazuje, to są porównywalne ilości, oczywiście w ogóle w górnictwie są o wiele większe zagrożenia, nieporównywalne do budownictwa.

Zwróć uwagę na przypadki, w których prawo górnicze i polskie procedury są stosowane w budownictwie, a tak się dzieje (nie wiem, jak jest na Śląsku w kopalniach węgla kamiennego), ale na przykład

w kopalni węgla brunatnego „Belchatów”, gdzie ja pracuję, tam jest akurat pion do spraw inżynieryjno-budowlanych, dawny zakład robót górniczych, gdzie są prowadzone prace budowlane i inżynieryjno-budowlane. Okazuje się, że w ciągu ostatnich 3 lat (akurat kieruję tym pionem), na 400 osób nie zdarzył się żaden wypadek.

Sądzę, że jest to związane z tym, że te roboty są wykonywane pod rządami prawa górniczego i przy odpowiednim nadzorze BHP, jak również urzędu górniczego. A tutaj dodam, że pracownicy mają uprawnienia budowlane i górnicze, poza tym, ci pracownicy są najstarsi w całej kopalni, bo byli na początku, jeszcze przed tym, zanim kopalnia rozpoczęła wydobywanie.

Mimo to okazuje się, że tam praktycznie nie ma wypadków. Z tego wynika, że jednak nadzór górniczy jest o wiele sprawniejszy niż na przykład w budownictwie. Gdyby w budownictwie był tak skuteczny nadzór, jak w górnictwie, to wtedy na pewno wypadkowość byłaby znacznie mniejsza. Myślę, że tak źle z tym górnictwem to nie jest, oczywiście, należy dalej jeszcze pracować nad tym, żeby stosownie do zagrożeń zwiększać nadzór i system ochrony i różne nowe pomysły wprowadzać.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie, czy jeszcze ktoś z państwa chce zabrać głos?
Proszę bardzo.

|| Grzegorz Herwy Porozumienie Związków Zawodowych „Kadra”

Porozumienie Związków Zawodowych „Kadra”, a jednocześnie przewodniczący Sekcji Węgla Kamiennego.

Ja tylko do tego ostatniego zdania się odniosę: czy jest dobrze, czy jest źle?

Uważajmy, że jest źle, bo dopóki będziemy uważać, że jest źle, zawsze będziemy robili wszystko, żeby w górnictwie było lepiej z BHP. Ostatnie miesiące, od września 2009 r. mniej więcej, to bardzo szeroka

dyskusja na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w poszczególnych spółkach węglowych. Ja akurat pracuję w Kompanii i takie zespoły, takie spotkania odbywały się na terenie kopalń i z zarządem Kompanii. Później, oczywiście, były zespoły Komisji do spraw Bezpieczeństwa Socjalnego Górników, również w WUG mieliśmy bardzo ciekawe spotkanie na ten temat. Te wszystkie rozmowy, te wszystkie nasze dyskusje doprowadzają do tego, że nasze poczucie bezpieczeństwa jest wzmożone, myślimy coraz więcej, coraz mocniej o tym, żeby to poprawić.

Koszty, które ponosimy i będziemy ponosili w latach przyszłych, są przeogromne. Spieramy się w poszczególnych kopalniach, w poszczególnych spółkach, co kwalifikujemy jako te koszty, ale to nie jest najistotniejsze, istotne jest to, że górnictwo samo sobie nie da rady. Tutaj jest bardzo duże pole do popisu dla rządu, który mógłby, może nie bezpośrednio na BHP, ale wspomóc górnictwo, na przykład, w dotowaniu inwestycji początkowych.

W ubiegłym roku przegraliśmy batalię w Sejmie o 200 milionów zł dla górnictwa. Byłby to gest rządu, który pokazałby, że górnictwo jest ważne. Bo 200 milionów zł przy 12 miliardach na lata następne na BHP, to niewiele. Ale ten gest pokazałby społeczeństwu, pokazałby górnikom, że jednak to górnictwo dla nas wszystkich jest bardzo ważne.

Do panów senatorów apeluję, ażeby nas w przyszłości, przynajmniej w tym aspekcie, poprzeć. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Tutaj trudno się nie zgodzić z Pańskim wywodem i też to jak najbardziej popieramy, te 200 milionów zł można było dać po to tylko, żeby pokazać, że liczy się górnictwo węgla kamiennego, że jesteśmy za górnictwem i że stoimy na górnictwie węglowym.

|| Roman Brudziński „Solidarność”

Jeszcze raz Roman Brudziński, „Solidarność”.

Panie Prezesie, chcę tutaj zwrócić jednak, jako praktyk, uwagę na kilka aspektów w Pańskiej wypowiedzi.

Po pierwsze, podał Pan bardzo pozytywny przykład kopalni „Zofiówka” po „wyrzucie” i tego, co zostało tam zrobione. Uważam, że bardzo dobrze się stało. Popieramy takie działania. Chodzi o komisję bezpieczeństwa w każdym zakładzie, u każdego pracodawcy. Komisja bezpieczeństwa w każdym zakładzie górniczym jest to tylko ciało opiniujące. Nie ma możliwości, żeby jej ustalenie stało się obligatoryjne dla pracodawcy. Proponujemy takie rozwiązanie w ramach komisji trójstronnej.

Kolejna rzecz, Panie Prezesie, Pan przedstawił liczbę osób pracujących w górnictwie z firm „obcych”. Jest to około 30 tys. ludzi zatrudnionych na dole kopalni, jest to około 15% wszystkich zatrudnionych w górnictwie na dole. Jest to jednak dosyć duży odsetek zatrudnionych, często to ludzie, którzy nie mają pojęcia o tym, jakie rygory powinny być zachowywane na dole kopalni.

Są stwierdzone przypadki stosowania przez te osoby otwartego ognia na dole kopalni, o czym pan prezes też doskonale wie.

I warto pochylić nad tym problemem, czy nie dosyć już sztucznego podziału dokonywanego, potrzeby poprzednich ekip rządowych. Trzeba było „odchudzić” polskie górnictwo i zrobiono to w taki oto sposób, że wiele ludzi, którzy pracują dalej w górnictwie, stało się górnikami „innego sortu”. To nie są górnicy pracujący w górnictwie, tylko to są górnicy pracujący w firmach okologicznych. I wydaje mi się, że jest to też dosyć poważny problem.

Panie Prezesie, Pan przemknął się obok problemu chorób zawodowych. Obecnie nie mamy się czego wstydzić, bo nasze działania sprzed 5, 10 lat przyniosą efekt dopiero za 25 lat, kiedy to dzisiejsi pracownicy uzyskają uprawnienia emerytalne.

Panie Prezesie, na jedno jeszcze zwróć uwagę. Wcześniej mówiłem o nowych technologiach i mówiłem o rzeczach, które na pewno będą miały pozytywny skutek w przyszłości, ale, na przykład, kwestia odpylaczy, które są masowo stosowane w kopalniach w wyrobiskach chodnikowych, są to urządzenia i to też powiem, jako praktyk, niejednokrotnie służące tylko jak kwiatek do kożucha. Czyli wydajemy

ogromne środki, a korzyści z tego nie ma żadnej, ale to jest temat na dłuższą dyskusję. Dziękuję uprzejmie.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.

Czy jeszcze ktoś z Państwa chciałby zabrać głos w tej sprawie ?

Nie.

To w takim razie, Panie Prezesie, proszę bardzo.

|| Piotr Litwa Prezes Wyższego Urzędu Górniczego

Pan senator Gruszka poruszył dwie istotne sprawy. Chcę się do nich odnieść.

Pierwsza dotyczy ograniczenia działalności kontrolnej, prowadzonej w zakładach górniczych przez organy nadzoru górniczego w związku z wejściem w życie nowelizacji ustawy o swobodzie działalności gospodarczej. 7 marca 2009 r. ta nowelizacja weszła w życie i obecnie obowiązują nieco inne, niż wcześniej, zasady przeprowadzania kontroli.

Na ten temat wcześniej wypowiadałem się już wiele razy i generalnie rzecz biorąc, po pierwsze, dostosowaliśmy się do tych wymogów, które wynikają z nowych przepisów. Po drugie, zanim podjąłem decyzję związaną z ustaleniem nowych zasad przeprowadzenia kontroli, do czego zobligowały mnie przepisy, odbyłem spotkanie z największymi przedsiębiorcami. Wszystkie spółki węglowe uczestniczyły w tym spotkaniu, a także KGHM „Polska Miedź” S.A., PGNiG S.A. i kilka innych dużych firm. Podczas tego spotkania powiedzieliśmy sobie wyraźnie, że przepis przepisem, natomiast priorytetem, ponad przepisem, będą zawsze sprawy BHP. I tak działamy.

Jak to wygląda od strony formalnej? Podstawową formą działalności organu kontrolnego, w tym przypadku organu nadzoru górniczego, są tak zwane kontrole limitowane. To są kontrole, które przeprowadza się na podstawie wcześniej założonego harmonogramu, wcześniej po-

wiadamia się przedsiębiorcę o tym, że organ chce wszcząć taką kontrolę. Później na podstawie tak przygotowanego programu kontroli przeprowadza się ją.

To wcale nie jest jedyny rodzaj działalności kontrolnej, ponieważ ustawodawca przewidział inne rodzaje takiej działalności, między innymi kontrole doraźne wszczynane w sytuacjach określonych w przepisach tej ustawy.

Taką sytuacją, na przykład, jest uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa, jak też uzasadnione podejrzenie łamania przepisów, w tym przepisów BHP i związanych z ochroną środowiska.

Jeśli jest takie uzasadnione podejrzenie, to wówczas kontrola jest wszczynana w trybie nadzwyczajnym, bez wcześniejszego powiadomienia przedsiębiorcy. Dopiero po rozpoczęciu kontroli przedstawia się przedsiębiorcy odpowiednie dokumenty.

Oprócz tego ustawa przewiduje możliwość przeprowadzenia kontroli powtórnych, tak zwanych sprawdzających, gdy na podstawie wyników kontroli limitowanych dochodzimy do wniosku, że zakres nieprawidłowości był tak duży i tak poważny, że trzeba przeprowadzić kontrolę powtórna, sprawdzającą.

Wymóg, o którym pan senator wspominał, czyli brak możliwości przeprowadzania kontroli przez organ nadzoru górniczego w sytuacji, kiedy inny organ kontrolny jest u przedsiębiorcy, dotyczy tylko i wyłącznie kontroli limitowanych, w przypadku konieczności przeprowadzenia kontroli doraźnej, ten limit nie obowiązuje.

Ta ustawa nie spowodowała zasadniczej zmiany naszego podejścia, jeśli chodzi o liczbę przeprowadzonych kontroli. Bo jeśli po kilku miesiącach zsumujemy wszystkie rodzaje kontroli, to okazuje się, że tych kontroli w kopalniach węgla kamiennego, jest – jak chodzi o dni kontrolne, bo one najlepiej odzwierciedlają tutaj naszą działalność – około 18% mniej niż w roku ubiegłym w porównywalnym okresie. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, ile ich było w roku ubiegłym w kopalniach węgla kamiennego. Czy 18 albo 20% to jest za dużo? Moim zdaniem było ich aż za dużo, na przykład w jednej z kopalni węgla kamiennego było planowanych i wykonanych tyle dni kontrolnych ile jest dni kalendarzowych w roku, a czasami więcej.

Mówię w tej chwili o kopalniach węgla kamiennego. Proszę Państwa, w tym momencie organ kontroli zewnętrznej staje się organem kontroli wewnętrznej.

Nie bałem się podjąć próby zmiany filozofii podejścia do sposobu przeprowadzania kontroli, chociażby dlatego, żebyśmy nie byli utożsamiani ze służbami kopalnianymi. Jeśli chcemy być niezależni i obiektywni, musimy stać z boku i nie możemy być codziennie w kopalni. Bo jak będziemy codziennie w kopalni, to staniemy się pracownikami tej kopalni.

Uważam, że spadek liczby dni kontroli o 20% jest jeszcze zbyt mały. Trzeba się zastanowić nad innym podejściem do kontroli pewnych fragmentów działalności przedsiębiorcy. Bo jeśli mówimy o ewidentnym wzroście zagrożeń naturalnych, to wtedy możemy się zastanawiać nad tym, czy w tych właśnie konkretnych, wytypowanych rejonach nie przeprowadzać kontroli częściej.

Natomiast nie możemy dalej, jak do tej pory, być w kopalni codziennie tylko dlatego, że jesteśmy organem nadzoru górniczego.

Oprócz tego chciałem panu senatorowi powiedzieć, że to wcale nie znaczy, że nie mam osobistych uwag krytycznych do tej ustawy. Ja mam swój pogląd i wiem, co należałoby zmienić, żeby poprawić tę sytuację. Ale nie po to, żeby zachować taką częstotliwość kontroli jak do tej pory, tylko po to, żeby działać zgodnie z przepisami prawa w sposób jasny, klarowny, nie przeszkadzając przedsiębiorcy w tym, co robi. I takie poprawki do rządowego projektu prawa geologicznego i górniczego, z tego co wiem, zostały zgłoszone. Jeśli te poprawki przejdą, powinny w sposób zdecydowany poprawić relacje pomiędzy urzędem, jako organem kontrolnym, i przedsiębiorcą z zachowaniem zdrowego rozsądku.

Kwestia liczby osób dozoru. Po tragedii w kopalni „Wujek” zastanawialiśmy się, czy jest ich mało, czy dużo? Do tej pory takich analiz w urzędzie nie prowadziliśmy, staraliśmy się prowadzić takie analizy przy pomocy, między innymi, pana profesora Dubińskiego, w ramach działalności Komisji Bezpieczeństwa Pracy.

Przez ostatnie kilka lat były prowadzone analizy dotyczące stanu zatrudnienia w zakładach górniczych. Od momentu, w którym zosta-

lem prezesem WUG, prezentuję następujący pogląd. Musimy poczynić wszystko, żeby zmotywować pracowników do bezpiecznej pracy, na razie nam się to chyba nie udało, bo to jest związane również z motywacją finansową. Natomiast, jeśli mówimy o tym, że 70% wypadków wynika z błędu ludzkiego, mniejszego lub większego, to mamy również taką świadomość, że tych 70% wypadków mogłoby nie być. Musimy dojść do takich zasad postępowania, jakie się stosuje w niektórych wysoko rozwiniętych krajach, takich jak Anglia, Irlandia czy też Niemcy, gdzie, oprócz tego, że pracownik sam dba o swoje miejsce pracy i swoje stanowisko, to jeszcze patrzy koledze na ręce, czy on wykonuje wszystko zgodnie z procedurami, a jeśli nie jest tak, to informuje o tym przełożonego. To jest model, który marzy mi się w Polsce. Wówczas zredukujemy te 70% o połowę i odniesiemy sukces, o którym mówi Komisja Europejska, czyli o 25% wypadków mniej.

Organy nadzoru górniczego sprawują nadzór i kontrolę nad obiektami budowlanymi biorącymi udział w ruchu zakładu górniczego i też mamy specjalistów w zakresie budownictwa. I do tej pory rejestrowaliśmy nieliczne wypadki związane z funkcjonowaniem obiektów budowlanych, czy też z wykonywaniem robót budowlanych w ruchu zakładu górniczego. Także tutaj ten temat mamy uchwycony, w zasadzie jeśli o nim miałbym mówić, to raczej w kontekście nakładów inwestycyjnych na poprawę stanu technicznego niektórych obiektów. Bo mamy takie spostrzeżenia, że tych nakładów jest cały czas za mało, musimy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że górnictwo generalnie jest gałęzią bardzo kapitałochłonną i tych nakładów zawsze będzie za mało.

Firmy usługowe to temat, który się ciągnie od dobrych kilku lat i na który zwróciliśmy uwagę w ramach prac komisji powypadkowej po katastrofie w kopalni „Halemba” w 2006 r. Również Ministerstwo Gospodarki zwróciło uwagę na ten element po tragedii w kopalni „Halemba” w 2006 r., ponieważ tam część pracowników, która zginęła, to byli właśnie pracownicy firmy usługowej. W Wyższym Urzędzie Górniczym zostały przygotowane i przedstawione Ministrowi Gospodarki pewne propozycje rozwiązań prawnych w tym zakresie. Jedna z propozycji została przyjęta i została uwzględniona w projekcie rządowym Prawa geologicznego i górniczego.

Można się zastanawiać w świetle tego, z czym mamy do czynienia, czy ta propozycja jest propozycją właściwą, czy nie trzeba byłoby może zaostrzyć jeszcze innych. Z tym że proszę pamiętać o jednym – ten problem występuje tylko i wyłącznie w kopalniach węgla kamiennego. Nie wiem, czy panowie z kopalń miedzi mają inne zdanie, ale w innych rodzajach górnictwa z tym problemu wielkiego nie mamy. A jeśli popatrzymy na górnictwo światowe, to generalnie, tendencja jest taka, że ponad 50% stanu załogi zatrudnionej w kopalniach, to pracownicy firm usługowych. Firmy serwisowe, firmy drążące wyrobiska itd., i to w jakiś sposób działa. Dlaczego? Bo są to firmy wysoko wyspecjalizowane. U nas tych firm brakuje, problem jest poza prawem geologicznym i górniczym, bardziej chyba w prawie zamówień publicznych, w moim rozumieniu, aniżeli w prawie geologicznym i górniczym.

W ramach posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie 19 listopada 2009 r. w Wyższym Urzędzie Górniczym mieliśmy bardzo ciekawe wystąpienie prezesa Polskiego Związku Pracodawców Kruszyw Naturalnych, który przedstawiał zasady prowadzenie robót strzałowych w górnictwie odkrywkowym. Dając jako przykład to, że tam firmy usługowe zewnętrzne się sprawdziły, świadcząc usługi przy wykonywaniu robót strzałowych. Bo to są wysoko wyspecjalizowane firmy, które dysponują nie tylko kadram, ale również sprzętem.

I cały świat poszedł w tym kierunku, tylko my nie potrafimy tutaj zająć stanowiska w jednoznaczny sposób – bo prawo zamówień publicznych, bo coś tam, bo coś tam... Na pewno cena nie może być w żaden sposób wyznacznikiem działalności jakiegokolwiek firmy w tak poważnym zakładzie, jak zakład górniczy.

|| Roman Brudziński „Solidarność”

Panie Prezesie, ja tylko gwoli uściślenia. Nie mówiłem o wysoko specjalistycznych firmach, bo w polskim górnictwie węglowym mamy także takie. Tylko mówię o tym, co się stało w latach poprzednich, właśnie z tymi wysoko specjalistycznymi firmami, które świadczyły usługi na rzecz polskiego górnictwa. Dzisiaj tych firm nie ma, zastąpi-

ly je gieszefciki, nie firmy, tylko firemki, które zatrudniają ludzi „spod budki z piwem”.

I ten przykład z kopalni „Halemba” był takim namacalnym, stało się to już kilka lat temu. Jak Pan prezes powiedział, czas jest nad tym pochylić się i znaleźć rozwiązania prawne. Nie mam gotowej odpowiedzi, bo gdybym taką gotową odpowiedź miał, to bym jej tu udzielił. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Sekundę, już oddam głos, zaraz, po kolei. Pan prezes, a potem pan senator Korfanty.

Proszę Państwa, Prawo zamówień publicznych to jest prawo kula-
we, napisane pod Unię Europejską, ale niewłaściwie. Bo unijne prze-
pisy o zamówieniach publicznych wyglądają zupełnie inaczej. Proszę
przeczytać niemieckie, francuskie, angielskie czy włoskie prawo zamó-
wień publicznych.

My jesteśmy bardziej papiescy niż sam papież i sami propagujemy
erzatz⁴, chcemy wykorzystywać złe materiały.

Powiem Państwu, że w odbywających się niedawno sześciu prze-
targach w Mikołowie najniższa cena wynosiła 32% wartości koszty-
rysowej, ustalonej przez zamawiającego. Cena materiału wynosi 47%,
więc proszę sobie policzyć, na czym ten człowiek musi zarobić, albo
na czym musi oszukać, bo nie ma innego rozwiązania. Bo po prostu
trzeba zastosować albo inną podsypkę, bo tu chodzi o kanalizację,
albo inny rodzaj materiału, albo po prostu wykorzystać grunt rodzimy,
jest wiele możliwych oszczędności w tym momencie.

Dopiero wówczas, gdy ustawodawca przewidzi, że dopuszczamy
co najwyżej 70% ceny kosztorysowej, a poniżej tej ceny nie przyjmu-
jemy żadnej oferty, i to zastrzeżenie obowiązuje też w górnictwie, bo
musi obowiązywać wszędzie, to wtedy będziemy mogli wymagać od
inspektora nadzoru, żeby prawidłowo zastosowano materiały, sprzęt,
robociznę itd.

⁴ Inaczej: namiastki [przypr.red.].

Jeżeli dziś w przetargach wykonawca ustala za robocizną cenę 1 zł za godzinę, to wiadomo, że nikt normalny i rozsądny za takie pieniądze pracował nie będzie. Tymczasem oferent cenę godziny pracy sprzętu ustala również na 1 zł. Jest to chore, jest to niemożliwe, nie chcę tego dalej komentować, bo musiałbym się zdenerwować. Od 29 lat zajmuję się budownictwem, jestem też górnikiem i pracowałem na dole 6 lat. Wiem, gdzie i jak oszukują. Przykładem mogą być kotwy, których średnica jest zmniejszana cały czas. Czym można uzasadnić to, że ktoś podpisuje się pod stwierdzeniem, iż kotew o średnicy 18 mm jest lepsza od kotwi o średnicy 24 mm. Takich przykładów są dziesiątki.

Bardzo proszę.

|| Marek Uszko Wiceprezes Kompanii Węglowej

Marek Uszko, Kompania Węglowa.

Chcę w dwóch zdaniach odnieść się do trwającej już dyskusji na temat firm obcych, świadczących usługi dla kopalń. Nie chcę, żeby Państwo wyszli z tego spotkania – mówię teraz do Państwa senatorów – z takim przekonaniem, że przedsiębiorcy w sposób bezkrytyczny przyjmują do pracy na dole pracowników „spod budki z piwem”.

Otóż po wypadku w kopalni „Halemba” zostały wprowadzone do postępowania o zamówienia publiczne wymagania podmiotowe, które na tym etapie eliminują firmy nie posiadające specjalistycznej kadry. Oferenci przedkładają kserokopie imiennych dokumentów, potwierdzających zdobycie kwalifikacji w organach nadzoru górniczego.

Drugą selekcją jest potwierdzenie każdego uprawnienia pracownika nieetatowego, który pracuje w takiej firmie, przez kierownika ruchu zakładu. To dyrektor kopalni, kierownik ruchu zakładu nadaje uprawnienia do wykonywania określonych czynności w ruchu zakładu i warunkiem uzyskania takiego dokumentu są: odpowiednie wykształcenie, staż, ukończone kursy, egzaminy. Należy oczywiście walczyć z takimi przypadkami, o których pan przewodniczący mówił.

Nie wykluczam, że może się znaleźć pracownik, który przyjdzie do pracy w niewłaściwej lub prywatnej odzieży. Ale w dyskusji przewija się słuszna opinia, że za bezpieczeństwo na własnym stanowisku pracy każdy odpowiada sam.

Pan prezes Litwa mówił o systemie zachodnim, gdzie kolega kole-dze zagląda przez ramię, sprawdzając, czy nie narusza przepisów BHP. Zmiana przepisów, bez zmiany mentalności, nic nie zmieni, musimy zmienić przede wszystkim mentalność załóg, które muszą inaczej spojrzeć na bezpieczeństwo pracy. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.
Proszę bardzo.

|| Senator Bronisław Korfanty

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowni Państwo, chciałem nawiązać do wypowiedzi pana ze związku „Kadra”, który wspominał o środkach na inwestycje początkowe dla górnictwa. Proszę Pana, myśmy tutaj od 2 lat z senatorem Tadeuszem Gruszką, siedzącym przy stole prezydialnym, przeprowadzali prawdziwe batalie o środki na inwestycje początkowe w górnictwie. W ubiegłym roku staraliśmy się, żeby przeznaczyć na ten cel 250 milionów zł.

Jednak, proszę Pana, nie udało się przekonać pana ministra Rostowskiego do tego, aby tę pomoc skierować do kopalń, choć jest to pomoc notyfikowana przez Unię Europejską, dozwolona. Myśmy to wielokrotnie z senatorem Gruszką podkreślali, ale niestety nie umieliśmy przekonać pana ministra. Zostaliśmy przegłosowani, nasze poprawki nie przeszły. Z tego, co wiemy, jest nadzieja, że w tym roku mają być środki na inwestycje początkowe dla górnictwa, ale by dowiedzieć się, czy to tylko zapowiedzi, musimy jeszcze poczekać na ustawę budżetową. To nie jest tak, że my tego nie dostrzegamy, my ten pro-

blem dostrzegamy, tylko nie umieliśmy z panem senatorem Gruszką dokonać tego, żeby te środki trafiły do kopalń.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie. Myślę, że tutaj nie trzeba już żadnych odpowiedzi.

Proszę bardzo, Pani Dyrektor.

|| Aleksandra Magaczewska Ministerstwo Gospodarki, dyrektor Departamentu Górnictwa

Aleksandra Magaczewska. Ministerstwo Gospodarki.

Wyjaśnię Państwu kwestię środków na inwestycje początkowe. Ministerstwo Gospodarki również starało się o to, żeby te środki się znalazły. W tym roku w rezerwie budżetowej jest 400 milionów zł na ten cel. Wyjaśnię kwestię notyfikacji. Te środki nie są notyfikowane, bo żeby notyfikować środki, trzeba najpierw wiedzieć, jaką kwotę się przeznaczy, rozporządzenie Rady (WE) nr 1407/2002 z 23 lipca 2002 r. w sprawie pomocy dla górnictwa węglowego pozwala jeszcze przekazać środki na inwestycje początkowe w 2010 r. Program pomocowy obejmujący te 400 milionów zł już został przyjęty przez Radę Ministrów i przed kilkunastoma dniami wniosek notyfikacyjny został skierowany do Komisji Europejskiej. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.

Kończymy ten temat, który dotyczył pana prezesa WUG i przechodzimy do Głównego Instytutu Górnictwa. Pan profesor doktor habilitowany, inżynier Józef Dubiński w tej chwili zabiera głos.

|| Józef Dubiński Główny Instytut Górnictwa

Dziękuję.

Panie, Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo! W moim wystąpieniu chcę się skoncentrować na wybranych problemach bezpieczeństwa pracy, które moim zdaniem, zdaniem instytutu, są problemami ważnymi. Nie chcę powiedzieć, że są mniej doceniane, ale są to problemy istotne, w których widzimy pewną „rezerwę”, że przy ich realizacji bezpieczeństwo może się poprawiać.

Chcę powiedzieć o wpływie procesów restrukturyzacyjnych na poprawę bezpieczeństwa w polskim górnictwie; szczególnie widać to po wskaźnikach, które pokażę. Bezpieczeństwo pracy musi być widziane jako istotny element strategii zrównoważonego rozwoju; wyjaśnię, na czym to polega. Człowiek jest najważniejszym elementem, ogniwem, w systemie bezpieczeństwa. Na tym polega kultura bezpieczeństwa, ta kultura u nas jest inna niż w krajach o niskiej wypadkowości w górnictwie. Powiem również o luce kadrowej i wreszcie o roli nauki i innowacji w sferze bezpieczeństwa, czyli o realizacji zadań, które wnoszą pewien postęp technologiczny, techniczny w bezpieczeństwie pracy.

Zacznę od procesów restrukturyzacyjnych. Proszę popatrzeć na ten wykres, przedstawiający zmiany produkcji, czyli wydobyte węgiel od okresu po drugiej wojnie światowej do roku 2008. Jesteśmy w trzecim okresie, w „gałęzi opadającej”. Wydobyte, które osiągało w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych prawie 200 milionów ton, 190 milionów ton, generowało ogromną liczbę wypadków. Na stronie internetowej Wyższego Urzędu Górniczego jest umieszczony wykres obrazujący zmiany wskaźnika wypadkowości na milion ton. Wskaźnik ten przekraczał 10 w latach pięćdziesiątych, a wypadków było wówczas kilkaset rocznie.

Ostatnie 20 lat to głębokie przemiany, restrukturyzacja w sferze technicznej, społecznej i ekonomicznej. Jeśli mówimy tutaj o podstawowych filarach polskiego górnictwa, to na pewno jest to górnictwo węgla kamiennego, zaznaczyłem je na wykresie na czerwono. Bo górnictwo węglowe w tym systemie bezpieczeństwa jest tutaj dominujące,

jak również górnictwo rud metali, gdzie wypadki śmiertelne, wypadki ciężkie występują częściej niż w górnictwie węgla brunatnego i surowców skalnych.

Skoncentruję się wobec tego na górnictwie węgla kamiennego, przy czym jeśli będzie potrzeba, to i o górnictwie rud miedzi mogę też parę słów powiedzieć. Jest tu zresztą pan prezes KGHM, pan doktor Herbert Wirth i koledzy dyrektorzy kopalń: Polkowice, Sierszowice i Lubin.

Widać, proszę Państwa, tu na krzywej, że zatrudnienie spadło z blisko czterystu tysięcy do obecnych stu tysięcy. Gradient zmian był największy gdzieś do roku 2000. Widać rozchylające się nożyce, czyli zmniejszające się zatrudnienie przy niewiele spadającym wydobywaniu. To cecha pozytywna: mniej ludzi na dole, mniejszy potencjał narażenia, powstania ryzyka.

W tej chwili te krzywe są już bardziej symetryczne. Tabela pokazuje tak cyfrowo, jak i ilościowo, jak się zmieniło wydobywanie w dwudziestolecie zmian społecznych i politycznych w naszym kraju.

Zatrudnienie – proszę popatrzeć – jest prawie czterokrotnie zmniejszone, to ewenement w skali światowej. Siedmiokrotnie zmniejszyła się liczba ścian, narażenie wyraźnie zmalało, wzrosła wydajność, chociaż w ostatnich latach obserwujemy załamanie. Rośnie średnia głębokość eksploatacji, czemu poświęcę kilka słów i pokażę parę wykresów.

Najpierw jednak liczba wypadków ogółem i liczba wypadków śmiertelnych. Istotna, korzystna zmiana. Najkorzystniejszym rokiem był 2004. Żeby górnictwo mogło funkcjonować, musi być konkurencyjne, czyli musi mieć efektywną produkcję. Tu musi być zysk, bezpieczeństwo pracy jest bardzo ważne i jest ta świadomość, że to bezpieczeństwo generuje koszty, jest kosztem, podobnie jak ochrona środowiska naturalnego.

Proszę Państwa, jeśli nie ma zysku, to nie możemy liczyć na znaczne nakłady na bezpieczeństwo pracy. To jest slogan, że na bezpieczeństwo nigdy nie brakuje środków. Tych środków brakuje, jeśli nie będziemy mieli efektywnej produkcji górniczej.

W literaturze specjalistycznej w ostatnich latach, szczególnie amerykańskiej, rozważa się, czy nie ma pewnej krytycznej głębokości eks-

ploatacji, przy której nakłady na bezpieczeństwo muszą być tak duże, że ta produkcja staje się nieefektywna. U nas też, jeśli mamy trzeci stopień zagrożenia tapaniami, czwartą kategorię zagrożenia metanowego, pożary itd., to średnio statystycznie koszty rosną ponad 30%. Zrównoważony rozwój polega na tym, że te wszystkie elementy funkcjonują należycie. Jeśli nie będziemy chronić środowiska, to społeczeństwo nie zaakceptuje działalności górniczej, żadna gmina nie podpisze zgody, i nie uda się uzyskać koncesji.

Tu prezes już pokazywał zagrożenia naturalne w polskim górnictwie, pyłowe, gazowe, pożarowe. To są zagrożenia katastroficzne, z nimi wiąże się powstające katastrofy. Poważnym, kosztownym zagrożeniem, które występuje w górnictwie węglowym i miedziowym, jest wysoka temperatura wymagająca coraz więcej nakładów finansowych na to, żeby środowisko pracy doprowadzić do warunków zgodnych z prawem.

Zagrożenia skojarzone, o których tu wspomiano. Bardzo niebezpieczne. To polska specjalność, tapania i wysoki metan. Mamy w Polsce kopalnie, w których zagrożenie jest generalnie bardzo wysokie; kopalnia „Wesoła”, połączona w tej chwili z „Mysłowicami”, kopalnie „Śląsk”, „Halemba” i „Bielszowice”. Niezagrożone są trzy lub cztery kopalnie. Konstruując tę mapę braliśmy pod uwagę zagrożenie gazowe czyli metanowe, tapania i pożary.

Proszę Państwa, kolejny czynnik – głębokość. Głębokość w kopalniach węgla kamiennego systematycznie rośnie. Średnia ważona głębokość co roku rośnie ok. 8 m. Jesteśmy już na głębokości około 700 metrów. Od lat pięćdziesiątych ta głębokość wzrosła dwukrotnie, a to zupełnie zmieniło warunki występowania różnych zagrożeń, gazoności i skłonności do pożarów, wytrzymałości skal itd.

Są kopalnie o głębokości 1000 m, 1100 m, kopalnie miedziowe są tak samo głębokie, będą jeszcze głębsze. Głębokość staje się kluczem do bezpieczeństwa i ekonomii. Jak wspomniałem, koszty mogą nam tak rosnąć, że przy pełnej wrażliwości na ceny światowe, może to być eksploatacja nieopłacalna, takie ryzyko istnieje. Tu podaje, że ta głębokość powoduje, że i metanonośność rośnie, rośnie skłonność pokładu do samozapalenia, wielkość akumulowanej energii, która może wystąpić w postaci wstrząsów.

Co się dzieje na przestrzeni lat? Akurat w tapaniach mam dane dla Śląska, jak się tam zmieniało wydobywanie. Było 180 milionów ton na rok, widać że sejsmiczność była wysoka, ale potem popatrzmy na początek lat dziewięćdziesiątych, sejsmiczność nam spadła.

Proszę Państwa, w latach dwutysięcznych, pomimo iż wydobywanie spada, i jest stwierdzona korelacja pomiędzy tapaniami a wielkością wydobywania, to sejsmiczność nam rośnie. O czym to świadczy? Że idziemy głębiej, w trudniejsze partie resztkowe, bo przecież to jest przyczyną występowania zagrożenia sejsmicznego. Potencjalny stopień zagrożenia tapaniami w Zagłębiu Górnos Śląskim rośnie.

Podaję w zestawieniu liczbę kopalń, zaliczonych do metanowych. Pozytywne jest, że coraz więcej kopalń stosuje odmetanowanie, że co roku są nowe stacje, a ten gaz, metan, wykorzystujemy do celów gospodarczych.

Ale proszę zobaczyć, rośnie nam metanonośność bezwzględna, czyli ilość metrów sześciennych metanu, wydzielanych na minutę, mimo iż liczba ścian spada (jest ich teraz 120). Nie są to wielkie zmiany, ale każdego roku jest metanu więcej, a to znaczy, że potencjalne zagrożenie metanowe rośnie, pomimo iż stosujemy coraz więcej odmetanowania.

W odniesieniu do pożarów trudniej o wskazanie tendencji. Rośnie jednak liczba pożarów endogenicznych, bo to są pożary związane ze skłonnością do samozapalenia. Około 20% pożarów wystąpiło na głębokości poniżej 500 metrów, reszta niżej – tam, gdzie się koncentruje wydobywanie.

Prezes powiedział, że przyczyną 70% wypadków są błędy, które popełniają pracownicy. U nas w Instytucie jest zespół psychologów i socjologów badających problemy społecznego podejścia do bezpieczeństwa. Mówię o kulturze bezpieczeństwa, czyli o tym, że pracownicy chcą chronić życie i zdrowie. Żeby ten system działał, muszą mieć możliwość bezpiecznych zachowań, czyli trzeba ich szkolić, muszą mieć wysokie kwalifikacje. Należy również podejmować niezbędne działania organizacyjne.

Elementem decydującym o sukcesach w tym zakresie jest również motywacja. Może mieć różne formy: od społecznej akceptacji, po-

przez nagrody, wyróżnienia itd. W górnictwie to jest stosowane z różnym nasileniem. Istotna jest zasada poszukiwania rezerw; co może poprawić bezpieczeństwo pracy, oczywiście rozwiązania technologiczne, techniczne.

Wierzę, że informatyzacja, informatyka w szerszym zakresie, jest elementem pozwalającym na lepsze gromadzenie i udostępnianie informacji.

Konsekwencją wprowadzenia automatyzacji jest m.in. uruchomienie ścian „strugowych”, obsługiwanych z odległości, do których ludzie nie powinni mieć dostępu. W górnictwie powinno być więcej takich miejsc.

Proszę nie rozumieć mojej prezentacji w ten sposób, że widzę same złe strony, że generalizuję niedostatki dostrzeżone przez badaczy. Raczej staram się zwrócić uwagę na kwestie wymagające poprawy: sprawę zbyt niskich kwalifikacji, braku znajomości przepisów, procedur instrukcji przez pracowników. Niektórzy nie chcą się uczyć albo nie potrafią się nauczyć. Tym górnik polski różni się od górnika amerykańskiego czy australijskiego, tamten się chce uczyć, bo wie, że jak nie będzie tego znał, to naraża swoje życie, zdrowie itd.

Niestety u nas niekiedy szwankuje umiejętność radzenia sobie z zagrożeniami, zdarza się podejmowanie ryzykownych zachowań, na niektórych stanowiskach szwankuje organizacja pracy. Pojawiają się również problemy z motywacją, bowiem bezpieczeństwo zajmuje zbyt odległą pozycję w hierarchii wartości. Na pierwszym miejscu jest oczywiście rodzina, należy to sobie cenić, ale bezpieczeństwo w pracy, do której chodzi się przez kilkanaście czy przez kilkadziesiąt lat, powinno być, według nas, na wyższym poziomie.

Bez wzbogacenia systemu zarządzania o strategię i procedury oraz bez ukształtowania pożądanej kultury bezpieczeństwa załóg trudno będzie realizować cele wynikające ze strategii zarządzania bezpieczeństwem pracy w kopalniach. Systemy zarządzania muszą być uzupełniane o procedury, techniki, diagnozy oraz modyfikacje ryzykowanych zachowań pracowników. Szkolenie na coraz to wyższym poziomie, właściwy dobór ludzi to są te elementy społeczne kształtowania bezpieczeństwa. Należą do nich również działania diagnostyczne i pre-

wencyjne, gwarantujące to, że kultura bezpieczeństwa, szczególnie istotna w górnictwie, w podziemnym środowisku pracy, będzie coraz wyższa. Jak już podkreślaliśmy, pracownik musi sam starać się chronić, bo życie i zdrowie są wartością nie do przecenienia. A nie może liczyć, że ktoś go będzie chronił, że będzie go chronił system lub dozór. Oczywiście, wszystkie te elementy są ważne, ale najważniejsze jest własne przeświadczenie.

Stan kadrowy – mówimy o luce pokoleniowej, o tym, że są pewne braki pracowników, zarówno dozoru, jak i pracowników wymagających szczególnych kwalifikacji. Ostatnio również, na posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie, został podniesiony problem braków w ratownictwie górniczym. Instytut wykonuje takie analizy od 2001 r., mniej więcej co półtora roku są zestawiane dane według przyjętej metodologii. W ostatnim miesięczniku Wyższego Urzędu Górniczego, w nr 11 jest artykuł, pana doktora Konrada Tausza i pana inżyniera Piotra Hetmańczyka z naszego instytutu, zawierający ostatnie takie dane. Wczoraj ten numer dostałem i czytałem w pociągu, ilu brakuje pracowników dozoru o wykształceniu średnim, o wykształceniu wyższym i osób na stanowiskach wymagających szczególnych kwalifikacji, czyli górników, elektryków, mechaników i jak to wygląda w poszczególnych spółkach itd.

Pokażę szybko zestawienia. Mówimy, że pracownicy „starzeją się” w wieku około 40 lat, wchodzi w wiek przedemerytalny, czyli w wiek, który grozi ubytkiem, jeśli będą przechodzić na emeryturę zgodnie ze swoimi życzeniami.

Według ubiegłorocznego stanu osoby z dozoru w wieku 41-45 lat stanowiły 26,4%, starszych – do 50 lat – było 21%. Gdy to sumujemy, to jest ok. 50%, to jest dużo. Jeśli spojrzymy na okresy 5 przeglądów zatrudnieniowych, obserwujemy poprawę. Wzrasta liczba pracowników dozoru, szczególnie o wykształceniu wyższym, w grupie wiekowej 26 do 30 lat.

W grupie górników oraz pracowników na stanowiskach wymagających szczególnych kwalifikacji również występuje możliwość wystąpienia luki kadrowej, jeśli nie będzie prowadzona aktywna polityka zatrudnienia, jeśli ludzie nie będą chcieli pracować w górnictwie.

W odniesieniu do ratowników też wyszło podobnie, będziemy o tym mówić na wiosennym posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa, bo takie było życzenie przewodniczącego Związku Zawodowego Ratowników.

Policzono, jakie mogą być niedobory w górnictwie, zarówno wobec dozoru, jak i osób wymagających szczególnych kwalifikacji. Na wykresie przedstawiamy wielkość tych niedoborów w kolejnych latach 2010, 2011, 2012 r. W kolejnych latach niedobór będzie się zmniejszał. Dyskutujemy o tym z rektorami i dziekanami. Kształcimy bardzo dużo studentów na wydziałach górniczych – jest AGH, jest Politechnika Śląska, jest Politechnika Wroclawska – tylko ilu z absolwentów potem chce pracować w górnictwie i idzie do tej pracy? To jest problem, nie chodzi o to, ilu kształcimy, bo tu jest dobrze, kształcimy dużo, tylko co potem, jaki zbudować mechanizm, żeby oni poszli do tej pracy.

Oto, proszę Państwa, niedobór górników oraz pracowników na stanowiskach wymagających szczególnych kwalifikacji. Też do roku 2011 rośnie, potem spada. Odwołam się tu do głosu pana przewodniczącego „Solidarności”. Pojawia się pytanie, na ile pracownicy firm obcych są w stanie te niedobory przejściowo uzupełniać, bo choć ruszył system szkół górniczych, to wszystko trwa. Szkoła górnicza trwa 3 lata, technikum 4 czy 5 lat, potem jeszcze miną 3, 4 lata zanim pracownik uzyska odpowiednie doświadczenie.

Największym zagrożeniem płynącym z luki pokoleniowej jest niebezpieczeństwo jej przekształcenia się w lukę kompetencyjną w formie obniżonego potencjału doświadczenia zawodowego. Młodzi ludzie muszą się szkolić i zdobywać doświadczenie, by wyrobić przekonanie do bezpiecznego wykonywania pracy.

Teraz o roli nauki i innowacyjności w sferze bezpieczeństwa pracy. Sfera nauki w polskim górnictwie jest rozbudowana i sprawna, czasem ośmielam się sugerować, że ten potencjał jest zbyt duży na nasze górnictwo, które się kurczy. Ale nie wszyscy by chcieli jeździć do górnictwa chińskiego, czy do indonezyjskiego, gdzie może by znaleźli zatrudnienie. W każdym razie środowisko naukowe w Polsce, uczelnie wyższe, jednostki PAN, jednostki badawczo-rozwojowe, są w stanie rozwiązywać problemy, jakie stawia przed nimi praktyka górnicza.

Oczywiście trzeba rozwiązywać problemy priorytetowe, najbardziej potrzebne, nie można się zajmować wszystkim, nie wszystko jest pierwszorzędnej ważności.

Na podstawie wyników takich spotkań, jak wspomniane spotkanie przedstawicieli związków zawodowych z panią minister, identyfikuje się zadania. Liczne wnioski są również formułowane na posiedzeniach komisji powypadkowych. Komitet Górnictwa PAN, analizując co roku poszczególne branże górnictwa, formułuje pewne wnioski, które powinny być realizowane.

System tej identyfikacji jest dobry, opóźnienia wynikają z tego, że czas pozyskiwania grantów jest bardzo długi i podjęcie starań o nie nie oznacza sukcesu. Nauka górnicza nie jest nauką lubianą pośród różnych dyscyplin naukowych. Gdy ktoś złoży określony wniosek czy projekt, to mija co najmniej pół roku, a nawet do 9 miesięcy, nim on będzie podlegał ocenie. Jeśli ocena jest pozytywna, to może zacznie się realizacja, jeśli jest negatywna, próbę podejmuje się drugi raz i znów mija czas.

Prezes Piotr Litwa wspominał o tym, że metanonośność⁵ oznaczana na większych głębokościach metodami sprawdzonymi dla płytszych głębokości, nie za bardzo pasuje. Ta metanonośność jest większa, część gazu ucieka przy poborze prób itd. Po wypadku w kopalni „Halemba” rozpoczęła się dyskusja o tym problemie. Proces uruchomienia odpowiedniego projektu trwał długo. Jest rok 2009, na posiedzeniu komitetu górnictwa zdecydowano o podjęciu prac od 1 stycznia, może 1 grudnia? Upłynęły 2 lata, praca będzie realizowana 2 lata, czyli 4 lata upłyną na coś, co jest bardzo potrzebne już teraz.

Są sprecyzowane priorytetowe kierunki badań w zakresie zagrożeń katastroficznych. Pierwszym jest metoda określania metanonośności pokładu węgla.

Konieczne są również badania wyrzutów. Wyrzuty będą i w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, i w Kompanii. Jak się zejdzie na głębokość 1100 m, też się to zjawisko pojawi.

Ważne jest określenie metodyki ustalania bezpiecznej wielkości dobowego wydobycia węgla w odniesieniu do poziomu zagrożenia

⁵ Objętościowa ilość metanu pochodzenia naturalnego zawarta w jednostce wagi węgla w głębi calizny węglowej [przyj. red.].

metanowego i dopuszczalnego ryzyka. Wentylacja i odmetanowanie decydują, ile możemy wydobyć, czy 5 tysięcy ton, czy 6 tysięcy ton, czy tylko 3 tysiące ton. To jest bardzo istotne, żeby tu nie przesadzić. Podobne potrzeby są w zakresie badań zagrożenia pyłowego, potrzebny jest monitoring tego zagrożenia, prace nad nowymi i skutecznymi zaporami przeciwpyłowymi, bardziej funkcjonalnymi. Są to zapory wodne, zapory workowe rozwijane.

To są skutki wypadku w „Halembie”, bo tam właśnie była likwidowana ściana. Jak to zagrożenie kształtować, jak sformułować odpowiednie przepisy, na podstawie doświadczeń, żeby do takich zdarzeń nie dochodziło?

Zagrożenie pożarowe też jest bardzo istotne. Co prawda pożary w ostatnich lat nie powodowały ofiar śmiertelnych, ale pożar to duże straty materialne, zatrzymanie produkcji. Koszt akcji pożarowej wynosi od 5 milionów do 50 milionów zł, zależy to od liczby i czasu trwania pożarów.

W zakresie ochrony przez tąpnięciami potrzebne są nowe metody monitoringu geofizycznego i geomechanicznego z wykorzystaniem informatyki.

W tej chwili jest realizowany temat informatyzacji wszystkich zagrożeń.

Celem jest kompleksowa ocena stanu zagrożenia dla danego wyrobiska eksploatacyjnego. Jest sto dwadzieścia ścian, może już w tej chwili sto piętnaście, jest więc szansa, żeby dla każdej ściany taka kompleksowa ocena mogła być robiona. To nie jest już osiemset, czy tysiąc ścian, jak było w przeszłości.

Wymienię też prace nad powstaniem bezzalogowych systemów eksploatacji w warunkach dużego ryzyka zagrożenia tąpnięciem. Tę wiedzę trzeba upowszechniać. Środowisko dysponuje specjalistycznymi czasopismami, jest miesięcznik WUG, bardzo dobre czasopismo, są: „Przegląd Górniczy”, „Wiadomości Górnicze”, instytucje wydają swoje zeszyty naukowe, jest archiwum górnictwa Polskiej Akademii Nauk, może trochę bardziej teoretyczne, ale też jest.

Jeśli jest nowe rozwiązanie, to trzeba szybko zaprosić kolegów z przemysłu i powiedzieć o tym, podyskutować, nie bać się tego. Konferencje, sympozja, targi i wystawy są sposobami promocji nowych

rozwiązań. Musi być przepływ wiedzy, informacji o tych rozwiązaniach, które mogą wprowadzić postęp, mogą wprowadzić poprawę bezpieczeństwa, pomiędzy nauką a przemysłem. Oczywiście musi być tak zwana chłonność innowacyjna, przemysł musi podchodzić do tego z ochotą, bo bez niej wysiłki badawcze mogą iść na pólkę. W naszym górnictwie ta sytuacja nie jest najgorsza, choć na pewno górnictwo ma trudną sytuację finansową, którą kryzys jeszcze pogłębił, szczególnie w Spółce Jastrzębskiej.

Z punktu widzenia instytutu nie narzekam. Jeśli tylko będziemy mieli nowe, nowatorskie, oryginalne rozwiązania, to myślę, że z kierownictwami spółek można będzie się porozumieć, żeby je wdrażać. Chcę podkreślić, że mamy te warunki geologiczno-górnictwa trudne, zarówno w górnictwie węgla kamiennego, jak i rud miedzi i one nie będą lepsze. Chyba że zaczniemy kiedyś budować płytsze kopalnie. Przypominam sobie początek lat osiemdziesiątych, kiedy w samej kopalni „Dymitrow” było ponad trzydzieści wypadków śmiertelnych w danym roku. Był tak potężny wybuch pyłu, że nawet naczelný inżynier był poparzony i były chyba ze dwa tąpnięcia.

I wtedy co zrobiono? Zakazano eksploatacji, to uczyniła komisja pana profesora Litwiszyna (byłem jej sekretarzem), zakazano eksploatacji na poziomie 770 metrów i przeszli na poziomy płytsze, bo były tam jeszcze złoża.

Teraz „Dymitrow” wybiera te pokłady głębsze, ale została wybrana cała partia pokładów górnosiódłowych rudzkich. Chodziło o społeczny oddźwięk, że nie możemy na „Dymitrowie”, nie możemy w tym rejonie dopuścić do kolejnej katastrofy, bo to będzie nie do przyjęcia. I to się udało, ale tych pokładów płytkich to już tak za wiele nie ma.

Nie ma oczywiście korelacji pomiędzy mniejszą liczbą kopalni i ścian i zmniejszeniem wydobywania a wartościami w statystykach wypadkowych. Jest oczywiście mniej wypadków śmiertelnych, bo nie osiemdziesiąt, czy sto wypadków śmiertelnych, jak w latach osiemdziesiątych i siedemdziesiątych

Katastrofa to tragedie ludzkie, ale i straty w produkcji. Nie każda praca naukowa, czy badawcza wdrożona spowoduje, że nie będzie wybuchu lub pożaru. Ale to też powinno być elementem przetargowym,

że te prace nie są jeszcze takie drogie, żeby nie inwestować w innowacje, w postęp.

I na końcu, dziękując za uwagę, pokazuję orkiestrę górniczą. Niech nam gra raczej na Barbórkę, a nie na pogrzebach górniczych. Takim akcentem barbórkowym zakończę. Nie wiem co grają, bo nie ma podkładu dźwiękowego. A to jest orkiestra z kopalni „Halemba”, ktoś rozpoznał kapelmajstra. To tyle, Panie Senatorze. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.
I otwieram dyskusję.
Proszę bardzo.

|| Paweł Markowski KGHM Polska Miedź S.A.

Paweł Markowski KGHM Polska Miedź S.A.

Wysłuchałem referatu profesora Dubińskiego i referatu prezesa Litwy i jednej rzeczy mi w tym wszystkim brakuje. Mówimy, z jednej strony, że czynnik ludzki to jest 70% wypadków, z drugiej strony mówimy, że pogarszają się warunki, głębokość itd.

Natomiast, moim zdaniem, o jednej rzeczy powinniśmy sobie powiedzieć, że w związku z tym, że pogarszają nam się warunki, czy głębokość, automatycznie rośnie odległość od szybu. Nam w tej chwili drastycznie maleje efektywny czas pracy. Liczby wypadków maleją, ale nie tak, jak powinny maleć.

Nad jednym należy się zastanowić. Kopalnie są nastawione na wyniki i będą nastawione na wyniki. Maleje nam czas efektywny pracy, co moim zdaniem powoduje pewien pośpiech w działalności. Prawo: Kodeks pracy i prawo geologiczno-górnictwa, ograniczają czas pracy w górnictwie. Dzisiaj w polskim górnictwie możemy pracować 7,5 godziny, bo taki jest czas od zjazdu do wyjazdu, natomiast w temperaturze wyższej niż 28 stopni Celsjusza tylko 6 godzin. Efektywny czas

pracy na oddziale, ja mówię o KGHM, przypuszczam, że w górnictwie węglowym będzie podobnie, to jest od 3,5 godziny do 4 godzin. Górnik większość czasu poświęca na dojście do miejsca pracy, a czas pracy to jest tylko i wyłącznie ten krótki okres.

|| **Roman Brudziński** **„Solidarność”**

Sprawą do dyskusji jest, co zrobić z kontrolą wewnętrzną, ze służbami BHP w kopalni? Niejednokrotnie dyskutowaliśmy na ten temat. Warto się zastanowić nad tym, w jaki sposób umiejscowić służby BHP w zakładach górniczych? Moim zdaniem trudno jest wyegzekwować dobrą pracę inspektora BHP w kopalni, gdy jego bezpośrednim przełożonym jest dyrektor kopalni żywo zainteresowany rezultatami kontroli. Chodzi mi o tych, którzy kontrolują zakład pracy, żeby byli niezależni od pracodawcy.

|| **Senator Antoni Motyczka** **Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa**

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z Państwa jeszcze?

Dyrektor Wirth, proszę bardzo.

|| **Herbert Wirth** **Prezes KGHM Polska Miedź S.A.**

Herbert Wirth, prezes KGHM Polska Miedź S.A.

Powiem, że to nie jest kwestia teleportacji, dzisiaj jesteśmy na etapie informatyzacji, mówi się o tak zwanym górnictwie inteligentnym, ale potrzebujemy między innymi zdefiniowania miejsca pracy. Bo jeżeli miejscem pracy jest szyb, w którym ja się będę przemieszczał i potem idę poziomo, dochodzę po 2,5 godzinach do przodka, to gdyby przodek, oddział górniczy na dole był zdefiniowanym miejscem pracy, to też to by to inaczej wyglądało.

A więc to nie jest kwestia teleportacji, to jest kwestia zdefiniowania, a dzięki informatyzacji my możemy identyfikować i zagrożenia, praktycznie *online* wiedzieć, w którym miejscu jest maszyna, która zagraża, gdzie jest to zagrożenie itd. W tym kierunku powinniśmy pójść, bo widzimy to w kontekście ekonomizacji. U nas górnik nie pracuje dłużej na dole niż 3,5 godziny.

Czy my mamy konkurować z górnictwem światowym? To jest duże pole również do dialogu ze związkami zawodowymi.

Na razie to jest tylko negacja po stronie związków zawodowych. Jako prezes słyszę ciągle: „nie”.

Profesor Dubiński mówił dużo o innowacyjności. Powinniśmy, jeżeli się poważnie traktujemy jako partnerzy, zacząć rozmawiać w ramach dialogu społecznego na ten temat.

I druga kwestia jest taka. Wydaje mi się, że ciągle tu przebija się taki problem: stwórzmy komórkę, ktoś będzie odpowiedzialny za nas, ktoś będzie nas kontrolował. Dlaczego nie zaczynamy wymagać tego od pracownika?

Czy pan widział, jak w Stanach Zjednoczonych schodzi górnik do pracy?

Praktycznie już jest gotowy do pracy. Oczywiście, to nie jest dla mnie wzorem, bo my przeszliśmy ten etap i trudno cofnąć się z powrotem. KGHM jest przykładem firmy, w której sprawy bezpieczeństwa są traktowane priorytetowo. Słusznie jednak pan profesor powiedział, nie ma sensu filozofowanie, o bezpieczeństwie mówimy wtedy, kiedy na to muszę wypracować środki.

|| Senator Tadeusz Gruszka

Ja jeszcze chciałbym zabrać głos, odnosząc się do wypowiedzi profesora Dubińskiego. Szkolenie, szkolenie i po trzykroć szkolenie, to zasadnicza sprawa, która stoi przed przedsiębiorcami, aby do tych wypadków nie dochodziło. Swego czasu Kompania Węgłowa wprowadziła taką prezentację typowych wypadków przy pracy w cechowni. To jest to miejsce, w którym pojawia się najczęściej pracow-

ników. Było to na tamten czas bardzo innowacyjne i utrwaliło się w świadomości pracowników. Sprawdzalo się to, wiem z własnego doświadczenia.

Należy poszukać kolejnej metody, bo obawiam się, że ta już się opatrzyła pracownikom, trzeba wymyślić jakąś nową, innowacyjną metodę szkolenia, aby zaangażować pracowników dołowych w poznawanie przyczyn wypadków i ewentualną ich likwidację.

Szkolenie, motywacja – to dwa sprzężone elementy.

Pan Profesor Dubiński poruszył problem luki pokoleniowej i kompetencji. Sądzę, że ta luka pokoleniowa nie wynika z niechęci do pracy pewnej grupy młodzieży męskiej. Wynikała ona z zaprzestania kształcenia w szkołach zawodowych i technikach na dobrych parę lat w wielu miastach śląskich. Przez ten czas nie uczyło się zawodu górnika w szkołach zawodowych i technikach. Obecnie te technika powracają.

Mam pytanie do kolegów z Lubina, do górników miedzi i węgla. Czy szkoły zawodowe u Was istnieją, jak funkcjonują i czy u nas na Śląsku jest dość szkół górniczych, czy górnictwo węglowe nie potrzebuje więcej szkół zawodowych i techników? Dziękuję bardzo.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Proszę bardzo.

|| Herbert Wirth Prezes KGHM Polska Miedź S.A.

W górnictwie miedziowym nie zlikwidowaliśmy szkół zawodowych, dalej funkcjonują, ostatnio wręcz objęliśmy patronatem jeszcze dodatkowo dwie szkoły. Musimy szkolić młodzież, by mogła mieć podstawowy potencjał intelektualny, nazwijmy go umownie w tej chwili wiedzą. Niezależnie od tego, w KGHM mamy specjalny oddział, którym zawiaduje obecny tu pan dyrektor, w którym doszkalamy tych ludzi. A więc szkolenie, jak słusznie pan senator powiedział,

szkolenie, szkolenie, szkolenie... Nie widzimy na razie innego sposobu poza pokazywaniem dobrych doświadczeń, poza zawodowym szkoleniem tej młodzieży, która przychodzi do nas do pracy.

Widząc w tym szansę, KGHM identyfikuje się z potrzebami i je inwentaryzuje. Z samorządem lokalnym ustalamy, jak my możemy pomóc, żeby to szkolnictwo mogło funkcjonować. Nie obiecuję, że będę dofinansowywał te szkoły, my jasno mówimy, że stwarzamy nowoczesne miejsce pracy i tak to jest realizowane.

|| Senator Antoni Motyczka **Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa**

Proszę bardzo.

|| Krzysztof Tkaczuk **Dyrektor kopalni „Lubin”**

Krzysztof Tkaczuk, dyrektor kopalni „Lubin”, ja mam przyjemność, w ramach jednego ze swoich oddziałów, mieć taki oddział szkoleniowy. Tu przyznaję w pełni rację panu przewodniczącemu. Bo jeżeli szkolenie, to nie produkcja. Oddział szkoleniowy to oddział, który kształci ludzi wymagających specjalnych kwalifikacji, tak jak operatorzy górniczy, który nie jest obciążony żadnym wydobyciem, żadnym zadaniem. Jest to oddział, który tylko i wyłącznie generuje koszty. Oczywiście przy okazji szkolenia jakąś tam produkcję ten oddział wykonuje, ale ta produkcja nie jest ujęta w żadnych planach, bo jeżeli to ma być szkolenie, to ma to być faktycznie szkolenie.

W mojej kopalni pracuje w tej chwili prawie trzy tysiące trzysta osób, co piąty pracownik ma wyższe wykształcenie. Średnia wieku pracowników w mojej kopalni to 35 lat, średnia osób dozoru to 39 lat.

Potwierdzam to, o czym mówił pan prezes, myśmy nigdy nie zrezygnowali ze średnich szkół górniczych, nawet jak była taka sytuacja w kraju, że takie szkoły były dwie. Popieramy współpracę między tymi szkołami i jednostkami naukowo-badawczymi, tym bardziej że mamy swoje, własne, wewnętrzne Centrum Kształcenia Kadr.

U nas luki pokoleniowej nie widać i nigdy jej nie było. Spotykając się z kolegami z górnictwa węglowego z zaskoczeniem słuchaliśmy o tych problemach. U nas redukcja zatrudnienia też nie miała takiego charakteru, jak w górnictwie węglowym. Pamiętam taką rozmowę z kolegami z górnictwa węglowego na temat bezpieczeństwa, w której ktoś powiedział, że najmniej wypadków jest w grupie osób zatrudnionych do 3 lat, ale to dlatego, że tyle czasu nie przyjmują ludzi do pracy i u nich, po prostu, nie ma takich ludzi.

Szkoły też nie mogą funkcjonować bez przemysłu i bez nas, bo to one pokazują potrzeby środowiska i te potrzeby szkołom trzeba pokazywać. To szkoły starają się o środki z Ministerstwa Oświaty na klasy górnicze, żeby było ich więcej niż jedna, bo takie jest zapotrzebowanie środowiska. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Proszę bardzo.

|| Stanisław Gajos Katowicki Holding Węglowy S.A.

Stanisław Gajos z Katowickiego Holdingu Węglowego. Od 2000 r. holding jako pierwszy przywrócił kształcenie na poziomie średnich szkół zawodowych. W tej chwili zasilil nasze kopalnie czwarty rocznik, to jest około dziewięciuset osób.

Nie ma problemu z rekrutacją do szkół średnich na poziomie technikum. Natomiast „zawodówki” nie cieszą się zbyt dużą popularnością i niektóre klasy tylko dlatego nie zostały uruchomione, że nie było chętnych. Po raz pierwszy zetknęliśmy się z takim zjawiskiem, które jeszcze do tej pory było dla nas niewyobrażalne, że ludzie po studiach odmawiają pracy w kierownictwie kopalń. Mówi, że chętnie zostanie, pod warunkiem, że go zatrudnimy jako pracownika fizycznego.

(Wypowiedź w tle nagrania: U nas też tak jest.)

To jest konsekwencja położenia akcentu na działania administracyjne, na to, że ktoś odpowiada za moje bezpieczeństwo, ci ludzie nie wytrzymują tej presji i odmawiają pracy w kierownictwie. To jest coś, co jeszcze parę lat temu było zupełnie nie do pomyślenia. Dziękuję.

|| Tadeusz Gruszka **Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa**

Przechodzimy do kolejnego punktu.

Proszę profesora Krzemienia – „Natura nie wybacza błędów i zaniechań”.

|| Stanisław Krzemień **Wydział Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej**

Przepraszam, że zmienię konwencję wystąpienia, najpierw przedstawię wprowadzenie, które jest jednocześnie stanowiskiem mojej instytucji i moim własnym również. Potem na slajdach przedstawię tezy referatu „Nauka nie wybacza błędów i zaniechań”. Całość referatu znajdzie się na płycie dołączonej do książki.

Istotnym elementem systemu zarządzania każdego przedsiębiorstwa jest jego podsystem zarządzania bezpieczeństwem pracy. System zarządzania bezpieczeństwem pracy na każdym poziomie wykonawczym jest silnie związany z systemem produkcyjnym przedsiębiorstwa. Każde zakłócenie w procesie zarządzania produkcją odbija się niekorzystnie na bezpieczeństwie i zaburza stan stabilności społecznej w podziemnym środowisku pracy górnika.

Chcę powiedzieć przez to, że w aktualnej sytuacji górnictwa skupianie się wyłącznie na przyczynach zagrożeń naturalnych i technicznych, a one przeważały w poprzednich wypowiedziach, to za mało.

Do analiz zagrożeń naturalnych i technicznych powinniśmy włączyć grupę czynników organizacyjno-społecznych, których oddziaływanie w istotny sposób zwiększa podatność pracowników na błędy

przy wykonywaniu określonych czynności pracy. Czynniki te są często przyczyną stresu zawodowego i związanych z nim skutków chorobowych i wypadkowych. Przy tej okazji chcę powiedzieć, że Katedra Zarządzania i Inżynierii Bezpieczeństwa Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej posiada oryginalną procedurę oceny ryzyka stresu zawodowego na stanowiskach pracy w górnictwie.

Metoda ta została wykorzystana w licznych pracach dyplomowych przez pracowników kopalń, w zastosowaniu do konkretnych warunków ich pracy. Wyniki analiz wykazały między innymi, że istotnym czynnikiem stresu jest skracanie dyspozycyjnego czasu wykonywania czynności pracy. Powoduje to ogromne napięcia, ryzyko błędu czynnościowego i ryzyko skutków zdrowotnych. Zaproponowana przez nas metoda wskaźnikowa zawiera kryteria wartościowania i oceny ryzyka stresu. Możemy porównywać między sobą mniej więcej jednorodne stanowiska dyspozytorów, kombajnistów itd. Jest to bardzo istotne ze względów społecznych. Górnicze środowiska naukowe, techniczne, związkowe są świadome narastającego od dłuższego czasu kryzysu, który dotknął górnictwo zawodowe, ja nie waham się tutaj powiedzieć o tym. Ukazały się analizy, raporty i ostrzeżenia w tej sprawie, niestety decyzje gospodarcze pozostają w tyle za myślą intelektualno-naukową i alarmami ekspertów, zresztą artykułowanymi tu dzisiaj.

Podejmowane dotychczas działania mają wąski charakter, omijają sprawy kluczowe, którymi są, na przykład, niskie nakłady inwestycyjne uniemożliwiające kompleksowe unowocześnienie naszych firm, ja nazywam je już starymi kopalniami, i nie przekładają się na działania modernizacyjne systemu ochrony życia i zdrowia górników.

Z satysfakcją wysłuchałem Pani Minister, która podała wysokie kwoty nakładów. Chciałbym wiedzieć, jaka jest struktura nakładów na BHP? W strukturze kosztów kopalni są koszty bezpieczeństwa. Chciałbym wiedzieć, jak te nakłady rozdysponowano? Np. żółtą farbę można przeznaczyć na malowanie ogrodzenia, co może się wiązać z ogólnie pojętym bezpieczeństwem, ale farbę tę można wykorzystać na znaki ostrzegawcze bezpieczeństwa. To samo jest z urządzeniami, nie każdy nowoczesny urządzenie służy poprawie BHP. Strug może zapewnić większą wydajność i bezpieczeństwo, ale musi być prawi-

dłowo dostosowany do warunków środowiska pracy, a górnicy muszą posiadać wiedzę i praktyczne umiejętności jego użytkowania.

Natura, której częścią jest górotwór, broni pierwotnego stanu równowagi, który permanentnie jest naruszany przez działalność wydobywczą. W efekcie przepływu masy i energii, zagrożenia naturalne ograniczają działalność górniczą, a w skrajnych przypadkach niszczą obiekty podziemne i ludzi. Zagrożeń górniczych nie da się całkowicie wyeliminować, dopóki więc istnieją, będą im towarzyszyły skutki, a więc ryzyko zawodowe, w tym ryzyko katastrof.

Z definicji ryzyka wynika, że obok przyczyn, którymi są zagrożenia, muszą być uwzględnione ich skutki, w tym straty. Należy brać pod uwagę, że ryzyko nigdy nie maleje do zera i ryzyko wiąże się z kosztami. Utrzymanie akceptowalnego poziomu ryzyka wymaga dużych nakładów finansowych.

Katastrofy górnicze zawsze wzbudzają zainteresowanie, obawy i moralny sprzeciw licznych środowisk. Społeczeństwo wymaga coraz bardziej zdecydowanych i skutecznych działań dla ograniczenia skutków najbardziej aktywnych zagrożeń. Bardzo istotny jest tutaj element czasu.

Mam wrażenie od wielu lat, że gdy spotykamy się w różnych gremiach, komisjach, po katastrofach, zawsze mówimy o tym samym. Mówimy o przyczynach, mówimy, że jest źle, nie pokazujemy narzędzi, które mają to odwrócić i środków, które to umożliwiają.

Nowoczesne zarządzanie bezpieczeństwem oparte na podstawach naukowych jest aktualnie najtańszym i najskuteczniejszym środkiem poprawy bezpieczeństwa, zwłaszcza w przedsiębiorstwach złożonych, o zróżnicowanej strukturze organizacyjnej, dużej liczbie zagrożeń technicznych i przyrodniczych, na przykład, właśnie w firmach górniczych. Jest sposobem umożliwiającym szybkie osiągnięcie założonych celów systemu, pod pewnymi warunkami.

Pomimo tych zalet, z ubolewaniem należy stwierdzić, że kopalnie nie wypracowały jednego, jakościowo i organizacyjnie wspólnego, korporacyjnego systemu zarządzania bezpieczeństwem, na przykład, pod nazwą: „górnictwo system zarządzania bezpieczeństwem”. Takie wspólne korporacyjne systemy posiadają duże przedsiębiorstwa, jak

przedsiębiorstwa motoryzacyjne, firmy lotnicze i wiele innych. Niektóre z nich miałem okazję odwiedzić i z podziwem patrzyłem, że nie ma tam wypadków, jeżeli są, to bardzo drobne. W tej chwili zajmują się problemami uciążliwości pracy. To dotyczy firm takich jak Fiat, Unilever, Opel itd.

Ponadczterdziestoletni okres wdrażania systemów zarządzania BHP opartych na bardzo ogólnych wymaganiach polskiej normy PN-N-18001, która stawia takie same wymagania wszystkim organizacjom w Polsce, nie dał oczekiwanej gwarancji jakości i skuteczności działania tych systemów w kopalniach. W systemach zarządzania najistotniejszym elementem wykonawczym są: element organizacyjny, a w nim procedury, czyli powtarzalne, stałe, oparte na naukowych podstawach i doświadczeniu, sposoby realizacji zadań. Takie procedury powinny określać między innymi sposoby wyznaczania obszarów i miejsc wysokiego ryzyka strefowego i czynnościowego oraz techniki bezpiecznego wykonywania czynności pracy, ze szczególnym uwzględnieniem nadzoru i kontroli wykonywania czynności szczególnie niebezpiecznych. Aby procedury te były skuteczne, pracownicy muszą zapoznać się z nimi na specjalistycznych szkoleniach teoretycznych oraz szkoleniach praktycznych pod fachowym nadzorem. Najlepsze, sprawdzone procedury powinny być rozpowszechniane i zalecone do stosowania.

Problemy zarządzania bezpieczeństwem nie mogą być sprawą i obszarem zainteresowania wyłącznie specjalistycznych służb w kopalni, ale przede wszystkim muszą być sprawą naczelnego kierownictwa. Skuteczne zarządzanie BHP zależy od specjalistycznej wiedzy organizacyjnej kierownictwa kopalni oraz od jakości i nowoczesności, technik i procedur dostosowanych do warunków pracy i rodzaju aktywności zagrożeń.

Proszę Państwa, kiedy jestem w przedsiębiorstwie, gdzie nad biurkiem prezesa, dyrektora widzę certyfikat systemu zarządzania bezpieczeństwem, to nie jestem pewny, że system ten działa. Kiedy jednak zapytam pierwszego napotkanego pracownika, najlepiej produkcyjnego, czy słyszał o tym systemie, czy wie o jego funkcjonowaniu i uzyskam odpowiedź twierdzącą z krótkimi wyjaśnieniami, to uważam to

za sukces organizacyjny w obszarze bezpieczeństwa pracy tego przedsiębiorstwa.

Poważną szkodę wyrządzono kilkanaście lat temu, nie kontynuując programu PIER-MERIT (USAID), którego celem było przeniesienie doświadczeń górnictwa amerykańskiego w zakresie nowoczesnych metod zarządzania bezpieczeństwem pracy. Program był adaptowany do warunków polskiego górnictwa i wprowadzany do kopalń przez ekspertów Polsko-Amerykańskiego Biura BHP. Był także wdrażany w kopalniach przez NSZZ „Solidarność” Region Śląsko-Dąbrowski, przedstawicielei pracodawców górniczych oraz instytucje naukowe. W części audytowej programu MERIT uczestniczyło około 11 tysięcy pracowników z 42 kopalń. Audyt MERIT dotyczył oceny najważniejszych obszarów problemowych bezpieczeństwa górniczego, z możliwością wykorzystania na różnych poziomach zarządzania kopalnią. Przedstawię Państwu wyniki tego audytu (wyniki audytu znajdują się w prezentacji na płycie CD).

Z inspiracji Programu MERIT po jego zakończeniu w 2000 roku, kontynuowaliśmy w Katedrze Zarządzania i Inżynierii Bezpieczeństwa Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej prace naukowe dotyczące między innymi:

- metod i procedur umożliwiających kontrolę ryzyka tapaniami metanowego, a także ostrzegania górników o stanach krytycznych tych zagrożeń. Metody oparto na stochastycznych procesach Markowa, na metodach heurystycznych, w których istotnym elementem są oceny pracowników odnoszące się do sytuacji poprzedzających te zdarzenia – prekursorzy zdarzeń niebezpiecznych,
- metod i procedur umożliwiających aktywny i powszechny udział górników w zgłaszaniu informacji o sytuacjach potencjalnie wypadkowych, występujących w miejscach pracy. Ma to odniesienie do sytuacji niebezpiecznych, których w dużych przedsiębiorstwach jest od kilkuset do kilku tysięcy w stosunku do jednego wypadku śmiertelnego na szczycie piramidy wypadkowej. Sygnalizatorem sytuacji potencjalnie niebezpiecznych w metodzie są zawieszki wskaźnikowe, odblaskowe, świetlne lub akustyczne wraz z identyfikatorami graficznymi

umożliwiający pracownikom zaznaczenie powodu oznakowania sytuacji potencjalnie niebezpiecznej ze względu na jej szkodliwość zdrowotną, nadmierną stresogenność, nadmierny wysiłek fizyczny lub możliwość powstania wypadku. Dyspozytor ryzyka może ocenić wagę tych informacji i wprowadzić je do systemu komputerowego, a następnie zainicjować podjęcie działań redukujących stwierdzone nieprawidłowości.

Byłem inicjatorem nowego kierunku studiów na Wydziale Górnictwa i Geologii, pod nazwą: Inżynieria Bezpieczeństwa. Na tym kierunku mamy aktualnie dwie specjalności. Pierwsza specjalność to Technika i Organizacja Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, a druga to Inżynieria Ochrony i Zarządzanie Kryzysowe. Na Wydziale Górnictwa i Geologii prowadzimy studia podyplomowe BHP, słuchaczami się pracownicy dozoru kopalń, osoby prowadzące samodzielną działalność gospodarczą, pracownicy instytucji administracyjnych itp. Są to osoby po studiach, od ukończenia których upłynęło często wiele lat. Mówił o tym Pan Dyrektor Dubiński. Aktualnie nie ma sformalizowanego, jednolitego systemu uzupełniania wiedzy BHP, poza studiami podyplomowymi prowadzonymi doraźnie w niektórych uczeniach. Bezpośrednio zainteresowani uzupełnianiem wiedzy są pracownicy służby BHP. Zmusza ich do tego Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2004r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych pracowników służby BHP⁶. Wymagania te to obowiązek odbycia studiów wyższych na kierunku, specjalności lub studiach podyplomowych BHP. W tym miejscu chcę zaprotestować przeciw powołaniu przez MNiSzW, w 2009r. kierunku kształcenia pod nazwą Bezpieczeństwo i Higiena Pracy. BHP od niepamiętnych czasów nie spełniało kryteriów dziedziny wiedzy, dyscypliny naukowej czy odrębnej nauki stosowanej. Moim zdaniem nie było zasadne tworzenie tego kierunku, także i z tego powodu, że w 2007r. powstał nowy kierunek

⁶ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2 listopada 2004 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. z dnia 18 listopada 2004 r. Nr 246, poz. 2468) wydane na podstawie art. 237¹¹ § 5 Kodeksu pracy wprowadziło zmiany w tekście rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 września 1997 r. w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz. U. Nr 109, poz. 704) [przyp.red.]

pod nazwą Inżynieria Bezpieczeństwa. Standardy kształcenia na kierunku Inżynieria Bezpieczeństwa są wystarczające i spełniają kryteria i wymagania programowe niezbędne do kształcenia nowoczesnych inżynierów, specjalistów w dziedzinie bezpieczeństwa zawodowego. Standardy Inżynierii Bezpieczeństwa zapewniają wiedzę BPH opartą na znajomości procesów technologicznych i coraz bardziej złożonych systemów mechanizacyjnych, mechatronicznych i innych, w połączeniu z wiedzą umożliwiającą dostosowanie narzędzi do środowiska pracy i możliwości psychofizjologicznych pracowników.

Szanowni Państwo! System kształcenia w szkołach wyższych nie rozwiąże problemu uzupełniania wiedzy w obszarze bezpieczeństwa i higieny pracy. Istnieje pilna potrzeba stworzenia systemu permanentnego podnoszenia kwalifikacji osób pośrednio lub bezpośrednio odpowiedzialnych za sprawne i skuteczne zarządzanie bezpieczeństwem w kopalniach. Można skorzystać tutaj z doświadczeń innych krajów. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku w górnictwie węglowym Stanów Zjednoczonych utrzymywała się wysoka wypadkowość. Mimo dużych nakładów finansowych na modernizację techniczną kopalń, nie uzyskiwano zadowalających efektów w postaci obniżenia wypadkowości, a zwłaszcza liczby wypadków śmiertelnych. Przyjęto wówczas program działania uwzględniający radykalne zmiany organizacji w już istniejących systemach zarządzania bezpieczeństwem w górnictwie. To stało się zadaniem Kongresu Stanów Zjednoczonych. Między innymi, podjęto decyzję o utworzeniu Narodowej Akademii Bezpieczeństwa i Higieny Pracy MSHA w Beckley. W wyniku skoordynowanych działań uzyskano znaczną poprawę bezpieczeństwa pracy, co pozwoliło Stanom Zjednoczonym zająć czołową pozycję w międzynarodowych rankingach bezpieczeństwa.

Uważam, że w Polsce jest odpowiedni moment, aby wzorując się na doświadczeniach amerykańskich, utworzyć w wojewódzkim śląskim Akademię Bezpieczeństwa i Ochrony Pracy w Górnictwie, na wzór akademii Beckley.

Zadaniem Akademii będzie zmniejszenie liczby wypadków, poprawa stanu bezpieczeństwa w przemyśle górniczym, realizowana głów-

nie przez permanentną edukację dozoru górniczego w oparciu o zróżnicowany system szkoleń specjalistycznych obejmujący wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio mają do czynienia z działalnością górniczą. Akademia może również prowadzić szereg programów promocyjnych, wdrożeniowych oraz przygotowywać procedury wykonawcze, instruktażowe, ekspertyzy katastrof i inne działania służące osiągnięciu i utrzymaniu wysokiego poziomu bezpieczeństwa w polskim górnictwie. Wszyscy tu obecni powinniśmy skupić się na tym przedsięwzięciu.

Tyle na razie. Dziękuję i czekam na pytania.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie Panu Profesorowi.

Proszę uprzejmie, otwieram dyskusję.

Czy państwo macie jakieś pytania do przedstawionych tematów? Proszę bardzo, po kolei. „Solidarność”.

|| Roman Brudziński „Solidarność”

Tradycyjnie już zabieram głos, lecz nie chcę spowodować spóźnienia się na pociągi osób śpieszących się.

W referacie pana profesora, można było usłyszeć tezy i rzeczy, na które i my jako organizacja, mówię o „Solidarności”, bardzo często zwracamy uwagę. I w wypowiedzi pana profesora można było dostrzec inne spojrzenie na problemy, które nawet dzisiaj można było tutaj na tej sali zaobserwować. Bo oto pracodawca, przed wejściem jeszcze, zwrócił uwagę na aspekt taki, że praca w górnictwie w skróconym okresie, jest problemem dla pracodawcy, bo ten czas jest zbyt krótki. Pracodawca nie mówi o tym, co trzeba zrobić żeby ten czas wydłużyć, jakie środki techniczne do tego zużyć, mówię np. o klimatyzacji, żeby można było pracować tyle, ile mówią o tym przepisy.

Nie. Najlepiej zwrócić się z innym problemem, czyli wydłużyć ten czas pracy, licząc go od tego momentu, w którym pracownik już dojdzie rzeczywiście do przodka lub ściany. To według nas są rozwiązania nie do zaakceptowania i jako strona społeczna, jako związki zawodowe, będziemy na pewno im przeciwni, chyba że rzeczywiście będzie takie rozwiązanie globalnie przyjęte. Natomiast uważam, że tu jest szereg takich aspektów, o których także dyskutujemy już od szeregu lat. Myślę o nakładach na bezpieczeństwo związane z chorobami zawodowymi. Pracodawca ponosi skutki finansowe, czyli płaci pracownikowi za to, że się naraża w środowisku pracy, mówię o dodatkach „szkodliwych”.

Pracodawcy nie opłaci się w żaden sposób zlikwidować tego dodatku, czyli ponieść nakładów, żeby to środowisko w jakikolwiek sposób zmienić, nie, łatwiej jest płacić. Ustalono stawkę godzinową, dobową, obojętnie w jaki sposób ona jest ustalona, ona jest o wiele niższa niż poniesione, niż trzeba by było ponieść nakłady, żeby to środowisko zmienić. To tyle. Dziękuję.

|| Senator Antoni Motyczka Przewodniczący Senackiego Zespołu Górnictwa

Dziękuję uprzejmie.

Czy jeszcze ktoś z Państwa chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Chciałem wszystkim Państwu podziękować za uczestnictwo w dzisiejszej konferencji, za tak liczne pytania, za liczny udział w dyskusji Prelegentom dziękuję za wystąpienia.

Proszę Państwa, następne nasze spotkanie będzie w Belchatowie, kolejne w kopalni „Barbara” w Mikołowie. Proszę Państwa, Senacki Zespół Górnictwa jest do Państwa dyspozycji. Jeżeli czegokolwiek potrzebujecie od nas, chcielibyście nas widzieć u siebie, czy widzieć nas w jakiegokolwiek dyskusji, jesteśmy do waszej dyspozycji. Kolega Senator Tadeusz Gruszka jest mechanikiem, ja jestem górnikiem i budowląncem, bardziej budowląncem w tej chwili, ale górnikiem z zawodu, kolega senator Dobkowski z kolei pracuje w kopalni odkrywkowej. Pana senatora Meresa znacie, on jest specjalistą od gaszenia pożarów.

Nasz Zespół jest nieliczny, ale bardzo mobilny.

Jeszcze raz serdecznie Państwu dziękuję za przybycie, dziękuję za uświetnienie Waszą obecnością naszego spotkania. Kochani, zbliżają się święta, a więc wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam wszystkim. Dziękuję.



INFORMACJA O SKŁADZIE, ZAKRESIE ZAINTERESOWAŃ I DZIAŁALNOŚCI SENACKIEGO ZESPÓŁU GÓRNICWA.

Senacki Zespół Górnicwa został utworzony w celu:

- 1) wsparcia modernizacji polskiego górnictwa w interesie harmonijnego rozwoju gospodarczego kraju,
- 2) ochrony interesów przedsiębiorstw górniczych i nabywców kopaliny,
- 3) ochrony bezpieczeństwa energetycznego państwa.

W skład zespołu wchodzi senatorowie:

1. Wiesław Dobkowski
2. Jan Dobrzyński
3. Tadeusz Gruszka – wiceprzewodniczący
4. Bronisław Korfanty
5. Sławomir Kowalski – wiceprzewodniczący
6. Antoni Motyczka – przewodniczący
7. Zbigniew Meres
8. Andrzej Misiolek
9. Grażyna Sztark



ISBN 978-83-60995-64-8